**Nr. 308.** We Lwowie, Środa dnia 24. Listopada 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

*Przedpłata wynosi:*
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów
miesięcznie 1 „ 30 „

**Z przesyłką pocztową:**
Kwartalnie: w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch „ 23 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „

**Numer pojedynczy kosztuje 8 cent**

# GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We LWOWIE: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile, 22; Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.
**Listy reklamacyjne** nieopieczętowane nie legają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz, bywają niszczone.

**Lwów** d. 24. listopada.

(Sprzeczne wiadomości z Wiednia. — Ministerjum ciągle między życiem i śmiercią. — Z powodu artykułu *Mähr. Corresp.* odpowiedź *Pokroku* i co pisze *Mor. Orlice.* — Z Bawarji. — Z Paryża. — Walka z biurokratyzmem. — Zneutralizowanie kanału suezkiego i opór Turcji.)

Z chaosu sprawy wyborczej i krizys ministerjalnej, pisma wiedeńskie jeszcze się wydobyć nie mogą. *N. fr. Presse* pisze: „Z tonn pewnych dzienników możnaby wnosić, że ministerjum odroczyło reformę wyborczą. O ile my wiemy, mylą się one zupełnie. Tylko rozstrzygniecie niektórych kwestyj spornych co do szczegółów uczyniono zawisłem od konferencji z delegatami, i zarazem uważają za rzecz zdecydowaną, że ministerjum nie zrzeka się inicjatywy w sprawie wyborczej. Doniesienie, jakoby dr. Berger miał ustąpić z ministerjum, a miejsce jego zająć dr. Unger, na razie nie bardzo wierzymy."

Inaczej pisze *Stara Presse*: „W kilku pismach jest znowu mowa o krizys ministerjalnej: a półurzędowo potwierdzają, że „rząd postanowił odroczyć inicjatywę, wszelkie bowiem usiłowania, ażeby uchwalić projekt dla przedłożenia Radzie państwa, okazały się płonnemi". Są wszelkie powody do dania wiary zupełnej temu doniesieniu. Jeśli zaś ono jest prawdziwem i jeżeli ta frakcja ministerjum, która ma mieć w niem większość, dała się nakłonić do tymczasowego odroczenia reformy wyborczej, niechcąc rozterki w opinii kolegów doprowadzić do ostateczności, to można przypuszczać, że krizys gabinetowa jest w tej chwili usunięta i do innego razu odroczona".

Znowu inaczej pisze *Wiener Börs. Ztg.*: „Sprawa reformy wyborczej jest na razie zamknięta. W gabinecie okazało się dojście do zgody niepodobieństwem, a więc chcą się wprzódy znieść z przywódcami Izby posłów (a gdzież oni są?). Któreby zdanie miało nadzieję otrzymania większości dwóch trzecich, to zostałoby wtedy przedłożone parlamentowi jako wniosek arcyjednomyślnego ministerstwa. Wielka krizys ministerjalna jest zatem na razie załatwiona, natomiast od kilku dni uporczie szerzą pogłoskę o krizys cząstkowej. Upewniają, że słaby ciągle dr. Berger usunie się, a miejsce jego zajmie dr. Herbst, tekę zaś ministra sprawiedliwości obejmie dr. Unger. Pogłoska ta trudna do uwierzenia; trudno, aby dr. Herbst zniżył się do objęcia teki „ministra od gadania," która zdaniem ogółu jest wcale zbyteczną."

Widzimy stąd, że ministerjum ani żyć ani skonać nie może. — Według *Tagblattu* mowa tronowa wspomni o znacznej liczbie przedłożeń, które rząd wniesie do parlamentarnego traktowania, a o powstaniu dalmackiem tylko pobieżnie napomknie. Dla sejmu galicyjskiego znajdzie się tam kilka grzeczności za obesłanie Rady państwa, Czechom zaś zapowie się kategoryczne, że rząd z całą surowością stoi na gruncie konstytucji grudniowej, że do jej dalszego wybudowania chętnie poda rękę, ale odpycha wszelką ugodę z żywiołami, które stronią od zasadniczych ustaw państwowych. Według *Tagblattu* nie poruszyłaby zatem mowa tronowa bezpośrednio reformy wyborczej.

Jutro ma cesarz opuścić Egipt, a jeśli prawda, że ma jeden dzień zabawić w Korfu, to dopiero d. 1. lub 2. grudnia przybędzie do Wiednia nawet przy najpomyślniejszej podróży. Jakie się jednakże do tego czasu wylęgną pogłoski i pomysły, trudno obliczyć, a jeszcze trudniej wiedzieć, jak sobie cesarz i pp. Beust i Andrassy postąpią. Rzeczy bowiem dotykają obecnie pośrednio i spraw węgierskich, a Niemcy dążą nawet do zerwania wspólności Przedlitawii z Węgrami. Tymczasem rząd odniesie nową klęskę, a to d. 29. bm. przy wyborach uzupełniających do Rady miejskiej w Pradze. Klęska ta jest pewną, ale niemniej przeto będzie klęską. Dotkliwsza jeszcze może spotkać klęska dr. Giskrę, jeżeli cesarz po drodze wstąpi do Dalmacji, jak zapowiadano i jakby się potrzeba spodziewać, skoro cesarz przyjmował w Stambule osobną deputację dalmacką. Zdaniem ministerstwa, wstąpienie cesarza do Dalmacji jest nie na miejscu, albowiem ogłoszone tam sądy doraźne jeszcze nie są zniesione, i zniesienie to, tudzież ewentualne ułaskawienie powstańców, jeszcze nie jest na czasie. Ministerjum miało to przedstawić cesarzowi, i dlatego cesarz niema wstąpić do Dalmacji. Jużcić bez aktów łaski nie mogłoby się obejść, a sądy doraźne są nie jawnie, ale przynajmniej faktycznie zniesione — i cesarz zrobiłby niejako wielki akt łaski, ale polityki najskuteczniejszej, gdyby przed swój tron powołał osobiście tak biurokacje nieszczęśliwych powstańców.

W dolinie Dragalskiej wojsko stoi eszelonami, wypoczywając. *N. fr. Presse* wykazuje ogromne błędy strategiczne, jakich się dopuszczono przy pochodzie ku dolinie Dragalskiej. Nieład w administracji wojskowej wcale nie ustał. Okazuje, że telegramy urzędowe z Risano i Cerkwicy bardzo a bardzo uszczupliły liczbę strat wojska w ostatnich walkach, które były w całem znaczeniu krwawe. Padły setki w zabitych i rannych, mianowicie w wąwozie Han i Dworiczo Zdrjeło, zkąd przystęp na wyżynę Dwersna, tak fatalną niegdyś dla pułkownika Jowanowicza. Rzecz ciekawa, że d. 18. pod Kosmaczem zostali ciężko ranni kapitan Winpffen i podporucznik Bessa, i do d. 20. mimo zwycięztwa, nie można ich było odszukać.

Artykuł organu dr. Giskry, *Mährischer Corresp.*, któryśmy podnieśli w niedzielę, a dziś dosłownie podajemy, wzburzył do żywego Czechów. Polacy go nie pisali, ani go wywołali, więc *Narodni Listy*, *Morawska Orlice*, i t. p. słusznie nie używają go do wycieczek przeciw Polakom. Tylko organ staroczeskiego stronnictwa, *Pokrok* pozwolił sobie wycieczek przeciw nam, chociaż sam nie wierzy, aby spełnienie artykułu wspomnianego było bliskie, i chociaż Czesi prowadząc walkę zaciętą, prowadzą ją dlatego, iż wierzą w ostateczne swe zwycięztwo. Jeśli dzisiaj nam dadzą Niemcy, to jutro dadzą Czechom co sie należy. My nie chcemy, aby nas krzywdzono, i nie pragniemy krzywdy Czechów. My nie uczymy Czechów jak mają postępować, bo oni sami wiedzą to najlepiej, niechajże i nam Czesi zostawią te wolność. *Morawska Orlice* zaś pisze:

„A więc dobądźcie pałek, i hajże na Czechów dla dopełnienia miary ich wolności!.... My sie zdusić nie damy. Przyjmujemy walkę, którą nam podajecie, aż do najskrajniejszych konsekwencyj, a to aby wam okazać, że i na ziemiach czeskich jest ojczyzna Słowian, jak w Galicji, i korona czeska musi obstawać przy swem prawie, choćby sie i piekło przeciw nam spiknęło. Urządźcie sobie nową Przedlitawię bez Galicji i Bukowiny. Niezadługo urządzicie sobie potem najnowszą Przedlitawię, ale w tej nie znajdziecie już więcej korony czeskiej, jak niemasz w niej korony węgierskiej, polskiej i t. d.... Tylko żywo panowie do dzieła, dla stłumienia Czechów, a zbawienia fanatyków przedlitawskich! Czem prędzej, tem lepiej. Chcemy i musimy wam znowu pokazać, że kto nie rządzi, musi być rządzonym..."

W drugim artykule w tej sprawie *Morawska Orlice* wykazuje zabiegi germanizacyjne na Morawie, i wzywa lud do najściślejszej organizacji narodowej, w szkole, rodzinie, wszędzie. „Odtąd naszem hasłem: kto nie z narodem, ten idzie przeciw narodowi! Pod klątwę z każdym, kto się poda za narzędzie przeciw nam! Kto za kęs chleba, za lichy grosz, za haniebną sławę przedlitawską zaprzedał się, aby przeciw nam służyć za parobka oprawcy, będzie wyłączony z uczciwego towarzystwa wszystkich Morawian; nikt nie będzie z nim przystawać, nie da żadnej rady, żadnej pomocy. Każda szkoda takiego Judasza będzie zyskiem dla nas; unikajmy ich, jak morowego powietrza, przed którem trzeba chronić przybytki, osady, miasta. Swój ze swoim! to nasze hasło!" Dalej rozwija plan wpływania na lud, na kobiety i t. d.

W Bawarji stronnictwo antipruskie, przezywane tam ultramontańskiem, jest pewne większości w sejmie, i zamierza wytoczyć ministerstwu proces za nielegalne przetworzenie okręgów wyborczych i za obrazę patrjotów, przedewszystkiem zaś zażądać zmiany ministerstwa.

Dziś zapewne otrzymany rezultat wyborów uzupełniających w Paryżu. Rząd zajmuje się reformami ekonomicznemi, mianowicie co do ceł. *Journ. Officiel* z d. 21., t. j. z pierwszego dnia wyborów, ogłasza odnośne sprawozdanie ministra handlu, Leroux, tudzież dwa dekreta cesarskie o organizacji wyższej Rady handlowej, którą proponował minister. Rada ta składa sie z 3 senatorów, 3 deputowanych, 3 radców stanu i 9 członków, powołanych z pomiędzy znakomitości na polu rolnictwa, handlu i przemysłu. Jestto nowy, a podobno pierwszy za cesarstwa drugiego wielki krok do złamania biurokratyzmu. W ogóle walka z biurokratyzmem, pokonanym w Węgrzech, zagrożonym w Przedlitawii, odbywa się i w innych krajach. Tak n. p. w sejmie pruskim, gdzie poseł wrocławski, Ziegler, występując przeciw ministrowi oświaty, Mühlerowi, ultrabiurokracie i ultramontaninowi protestanckiemu, zakończył: „Z ministrem Mühlerem dyskusja jest niepodobną; precz z tym ministrem!" Lewica i centrum okryły koniec mowy grzmotem oklasków, a prawica siedziała cicho, a podobno w duszy zgadzała się z Zieglerem, bo i ona nie może przebaczyć Mühlerowi, że nie myśli dbać o wdowy i sieroty po nauczycielach ludowych. Pobierają one po 12 talarów — na rok! Minister zaś, mowny i obrotny, był blady i oniemiał.

Kanał Suezki będzie już potrzebował tylko wykończenia, i poruszoną została sprawa zneutralizowania jego. Słychać jednak, że Turcja protestuje przeciw temu projektowi, uważając go za ubliżenie swoim prawom zwierzchniczym do Egiptu. Zdaje się jednak, że protest Turcji na nic się nie przyda. Z sfer fachowych słychać, że kanał ten będzie przydatny tylko dla parowców, więc opłata będzie bardzo wysoka. U upływu morza Czerwonego do Oceanu, panują przez pół roku wiatry, niepozwalające okrętom żaglowym wypłynąć, a przez drugie pół roku wpłynąć, dla nich zatem pewniejsza, choć niezrównanie dłuższa droga dokoła Afryki. Morze Czerwone jest zresztą pełne raf i bardzo burzliwe. Anglicy zresztą usiłują na Bagdad ku Indjom zbudować kolej, która stałaby się fatalną dla kanału rywalką. Anglicy, którzy prawie z zawiści byli przeciwni planowi przekopania przesmyku Suezkiego, dzisiaj tem się pocieszają, że jak *Times* oświadcza, chociaż przy nim nie pracowali, to będą z niego więcej od innych narodów korzystać.

---

Pozawczoraj zwróciła *Gazeta Narodowa* uwagę na taktykę *Dziennika Polskiego*, który za wystąpienie ks. Adama Sapiechy w sprawie subwencji teatru ruskiego, odpowiedzialnym czyni *Gazetę Narodową*, pomimo, że taż Gazeta wprost odmienne od ks. Sapiehy objawiwszy zdanie, wystąpiła wówczas natychmiast z powodu tej sprawy przeciwko księciu Sapieże.

Wczoraj pan Lam jednak odpowiadając w *Dzien. Pols.* twierdzi znowu, iż dlatego czyni *Gazetę Narodową* odpowiedzialną za wystąpienie w sejmie ks. Adama Sapiehy w sprawie subwencji teatru ruskiego, iż *Gazeta* przemilczała zupełnie mowę ówczesną ks. Adama Sapiehy nie wyrażając o niej swego zdania.

Pokazuje się z tego oświadczenia pana Lama, iż on pisuje swe kroniki, inkryminacje itp. albo na oślep, nie czytając wcale tego, o czem pisze, albo też rozmyślnie mija się z prawdą. Pozawczoraj *Gazeta Narodowa* wyraźnie odwołała się na artykuł swój, wystosowany zaraz nazajutrz przeciw mowie ks. Sapiehy w sprawie ruskiego teatru, i to właśnie głównie przeciw temu ustępowi, który się niepodobał i panu Lamowi. Należało panu Lamowi, skoro zabrał sie do odpowiedzi, pamiętać o tem odwołaniu się *Gazety*, sprawdzić je, a nie pisać znowu kłamstwa, iż dlatego odpowiedzialną czyni *Gazetę Narodową* i p. Dobrzańskiego za wystąpienie ks. Sapiehy w sejmie, iż *Gazeta* to wystąpienie przemilczała.

Lecz gdy samo odwołanie się do artykułu napisanego świeżo po mowie ks. A. Sapiehy, dla pana Lama nie wystarcza, a nawet on takie odwołanie się w odpowiedzi swej zeskamotował, więc obecnie zacytujemy ustępy z artykułu, odnoszącego się do tej sprawy, a napisanego nazajutrz po mowie księcia Sapiehy:

...Słuszny był wniosek hr. Golejewskiego, aby sprawę subwencji teatru ruskiego odesłać do Wydziału krajowego do ścisłego rozpatrzenia i poczynienia wniosków na przyszłej sesji sejmowej. Sprawa to nie budżetowa, lecz ściśle związana z wnioskiem 32artykułowym Ławrowskiego, jest nawet w tym wniosku w osobnym artyle zawarta, potrzeba ją więc było tak samo traktować, jak ów wniosek i podobnie odesłać do Wydziału krajowego do sprawozdania. Ale hr. Golejewski myśląc stawić ten wniosek, powinien był inaczej rzecz motywować. Nie trzeba było dowodzić, że teatrowi ruskiemu nie powinno się żadnej subwencji udzielać, nie trzeba było gwałtownie na petentów uderzać, nie trzeba było rozdrżaniać, ale trzeba było wziąć rzecz przedmiotowo, i żądać traktowania sprawy

## Powstanie na wyspie Kubie.

Nim list mój dojdzie do was, zapewne sejm tegoroczny będzie zamknięty, bo właśnie teraz największa potrzeba, załatwienia naglących spraw krajowych. Niemcom zdaje się chodzi o to, ażeby nie pozwolić urządzić się wewnętrznie częściom składowym monarchii według najgoretszych życzeń ludności. Jakie to pociąga czasami następstwa, niech pouczy powstanie na wyspie Kubie, które opiszę według urzędowych i prywatnych sprawozdań, wam tylko w części może wiadomych.

Rok już prawie ubiega od czasu, jak wiadomość o powstaniu na wyspie Kubie doszła do Europy za pomocą transatlantyckiego telegrafu, a jednak ta rewolucja, nadzwyczaj ważna pod względem politycznym i finansowym dla Hiszpanii, jest mało jeszcze znana czytającej publiczności, mało ściągnęła uwagi w Europie, chociaż tu chodzi o los dwumilionowej ludności, która broń podjęła w imię nieustannie gwałconych praw ludzkości.

Wyspa ta ma 115 mil geograficznych długości a 30 szerokości. Na północ otaczają ją wyspy Bahamskie, na wschód wyspa San Domingo, znana Polakom z wyprawy Leclerca, na południe Jamaika. Jest to ziemia, słynna ze swojej nadzwyczajnej żyzności. Corocznie mieszkańcy jej wysyłali dwanaście milionów cetnarów cukru, to jest połowę tego, ile świat konsumuje w ciągu roku; tytoń i cygara hawańskie, kawa, kakao, drogocenne drzewa, są to produkta, któremi wyspa handel prowadziła. Corocznie skarb hiszpański otrzymywał z tamtąd 125 milionów franków, pochodzących z podatków, taks i opłat cłowych. Oprócz tego Kuba była prawie jedyną targowicą, gdzie metropolia, dzięki swemu systemowi cłowemu, mogła sprzedawać towary, które będąc niższej wartości, a droższe, nie znajdują nigdzie pokupu.

Już od lat wielu Hiszpania zabroniła handlu niewolnikami, lecz zachowała na wyspie Kubie niewolników, nie mając środków pieniężnych na wynagrodzenie właścicieli. Dzięki łagodnemu charakterowi kreolów, z niewolnikami na wyspie obchodzą się bardzo dobrze, instytucja ta jednak wywiera wpływ zgubny na handel i rozwój kolonii. Dawna ludność indyjska znikła pod mieczem hiszpańskich zdobywców i pod torturami św. inkwizycji. Tylko w głębi wyspy kiedy niekiedy można spotkać typ indyjski między włościanami. Ludność w ogóle wynosi około 2,300.000, z których 350.000 niewolników. Swobodna ludność składa się z 500.000 mulatów i murzynów, 200.000 Hiszpanów a reszta z kreolów, Chińczyków, Holendrów, Portugalczyków i t. p.

Zarząd wyspy dotychczas był wojskowy; administracja kraju, oddana w ręce chciwych zysku urzędników, wycieńczała ten prawdziwy raj ziemski. Podział na gminy nie istniał, byli tylko naczelnicy powiatów (*capitan de partido*), od których zależało prawie wszystko i którzy okładali kraj dowolnemi podatkami na swoją korzyść. Jedni tylko Hiszpanie czystej krwi byli dopuszczani do urzędów, jak dziś Moskale w Ziemiach polskich.

Sądownictwo na wyspie było najgorsze; najmniejszy proces mógł zrujnować obydwie strony, dlatego też adwokaci i notarjusze, których z Hiszpanii rząd przysyła, robili fortuny w bardzo krótkim czasie. Rząd nie wydawał ani grosza na polepszenie bytu mieszkańców, mimo ogromnych podatków, które z nich ciągnął. Na wyspie niema ani jednej drogi, którąby rząd wybudował, wszystko spoczywa na barkach samych mieszkańców. Są zarządy municypalne, złożone z członków obranych przez wojskowego zarządcę, lecz rola ich ogranicza się na rozkładaniu podatków; jeżeli czasami który z członków odezwie się o nadmiarze ciężaru, usuwają go natychmiast. Nigdy kraj nie słyszał żadnego sprawozdania z sum, z niego wyciągniętych... bo to rzecz zupełnie niepotrzebna dla rządzonych! Chociaż handel niewolnikami był mocno wzbroniony, istniał jednak na wyspie, dzięki rządzącym, którzy brali znaczne łapówki; bo w ostatnim czasie za niewolnika murzyna płacono po 4 do 5 tysięcy franków.

Taki był stan wyspy od lat czterdziestu, w ciągu których kolonia nie przestawała regularnie i bez szemrania opłacać podatków metropolii swojej. Zato też hiszpańscy Giskry nazwali ją „nieustannie wierną" (*siempra fiel isla de Cuba*). Ulepszenie administracji zdawało się rzeczą zupełnie niepotrzebną, bo kreolska ludność odznacza się charakterem cichym, spokojnym, uległym. W samej rzeczy, kradzież lub rozbój są na Kubie rzeczą nader rzadką, chociaż policja tam nie istnieje. Ten system ciągnął się do ostatnich chwil panowania Izabelli, gdy rząd jej spróbował podwyższyć jeszcze podatki prawie o 15prc. Kraj może byłby przyjął ten nowy ciężar, gdyby rozkład podatków był cokolwiek sprawiedliwszy, i gdyby przeznaczono jakąkolwiek sumę na potrzeby wewnętrzne, na szkoły, na drogi, lub zniesiono przywileje fabrykantów hiszpańskich. Kraj wysłał delegację z przedstawieniem do tronu o potrzebach miejscowych, lecz duma kastylska nie mogła znieść, że „poddani" odważają się podnosić skargę, choć i bardzo pokorną. Rezolucja wyspy Kuby nawet odczytaną nie została. Ministrowie hiszpańscy brali przykład z ministrów, wiecie których. Węzły, łączące kolonię z metropolią, były tak napięte że nakoniec pękły.

We wrześniu przeszłego roku adwokat Cespedes i bogaty właściciel Aquilera, podnieśli chorągiew powstania w środkowej części wyspy. Obydwaj byli znani i szanowani w okolicy. Pierwszy oddział powstańczy nie wynosił dwustu ludzi uzbrojonych w długie noże i nędzne karabiny. Krzyk „do broni" nie znalazł z początku żadnego odgłosu w kraju, bo Kreole tak się przyzwyczaili do jarzma, że powstanie stało się im bluźnierstwem.

Cespides i Aquilera z garstką ludzi zajęli lesiste góry wschodniej części wyspy, i wypędziwszy kilku urzędników rządowych, zaczeli walkę. Potrzeba było wielkiej śmiałości ażeby z takiemi małemi siłami odważyć się wstąpić w zapasy z Hiszpanami, którzy mieli 20.000 regularnego wojska na wyspie, i znając ogólne usposobienie ludności, nieprzychylne wszelkim rozruchom. Lecz Cespedes i Aquilera od razu stanęli na wysokości powołania swego.

Wiadomość o powstaniu zdziwiła wszystkich; Kreole ganili je nie wróżąc sobie nic dobrego. Hiszpanie z pogardą mówili o niem. Dziś nawet gdy armia powstańcza urosła do 40.000 ludzi — jest wielu w Hiszpanii, co nie chcą oczu otworzyć. Rząd od początku przyjął politykę: uważać powstanie za czynność kilku band rozbójniczych, głosił codziennie zwycięzkie biuletyny, zabronił dziennikom kubańskim zajmować się tą sprawą i rozkazał zarządzić niektóre środki ostrożności w stronach wyspy, w których jeszcze pokój panował. Według ogłoszeń urzędowych, w październiku powstanie już się skończyło — pozostało zaledwo kilkudziesięciu zbiegów, kryjących się przed karą, która ich oczekiwała. Z powodu złych dróg i ogromnych przestrzeni, nikt nie wiedział o tem co się dzieje, dzienniki zaś zapewniały, że się wszystko skończyło. Jednak od czasu do czasu dochodziły głuche wieści, że była bitwa, i to bitwa bardzo zacięta, że powstańcy uchylają się od spotkania z wojskiem, męczą je marszami i nie dają odpoczynku ani na chwilę, że sympatja północnych Amerykanów jest po stronie powstańców. Jeneralny kapitan (namiestnik) Lersundi dworował sobie z początku pożaru, i zaledwie kilka batalionów posłał w głąb wyspy, nakazując więzić mieszkańców, podejrzanych o pomaganie powstańcom.

Dowódzcy powstania nie tracili czasu; ukryci w dziewiczych lasach, które pokrywają trzy ćwierci wyspy, zbierali ludzi, kształcili ich na żołnierzy i odważnemi wycieczkami w doliny, obudzali wiarę w możność walki z gnębicielem. Oddziały składały się z kawalerji lekkiej, każdy w sile kilkudziesięciu koni, chyżo przebiegały przestrzenie ogromne i zjawiały się tam, gdzie się ich najmniej spodziewawano. Ludzie, od dzieciństwa przywykli do konia, do upałów, do wstrzemięźliwego życia, zadawalali się kawałkiem mięsa suszonego na słońcu, lub bananami, upieczonemi w popiele; dlatego też nie było obozów, które by wstrzymywały w ogromnych marszach; konie, przyzwyczajone do samej trawy, znajdowały obfite pożywienia na obszernych sawannach (stepach) wyspy, przywykłe do trudów, do dróg, po których tylko góral umie chodzić, dawały

tej *in concreto* z wnioskiem całym Ławrowskiego, jako w nim zawartej. Pan Golejewski i Polanowski zaś swemi przemówieniami ndaremnili wniosek własny.

...Z drugiej strony rzeczy tej ze stanowiska budżetowego, jak to chciało sprawozdanie komisji budżetowej, traktować nie można. Ze stanowiska budżetowego, teatru ruskiego we Lwowie nie potrzeba, gdyż jest we Lwowie tylko około 4000 ludności obrządku greckiego, a z tej liczby dziewięć dziesiątych części chociaż obrządku greckiego, jest jednak narodowości polskiej. Dla kogoż tu teatr potrzebny? Czy dla studentów Rusinów? czy dla przyjeżdżających do Lwowa księży ruskich?

...Dotąd tylko nadzwyczajna czujność żywiołu polskiego powstrzymywała rozwój i szerzenie się moskiewszczyzny w Galicji. Czujność ta ustać nie powinna. Dotąd tylko tej czujności zawdzięczać należy, że ogół Rusinów inteligentnych nie poszedł w tym kierunku. Mylnie, sofistycznie twierdził ks. Adam Sapieha, że kto zarzuca Rusinom tendencje moskiewskie, ten z nich sam czyni Moskali. Nawet chcąc zbić przeciwników, hr. Golejewskiego i Polanowskiego, nie godzi się takiego sofizmatu rzucać w świat. Okoliczność, iż mamelucy straciwszy stanowisko w krajn, z sprawy ruskiej chcą sobie zrobić piedestal nowy, niby arcypolski, ascypatrjotyczny, nie powinna znowu ich przeciwników prowadzić do robienia sobie piedestału z tejże samej sprawy w odwrotnym kierunku. Pytamy się ks. Sapiehę, co byłoby się stało, gdyby dziennikarstwo nie było wykrywało moskwicenia szkół w Galicji? Dziś jeszcze w lwowskiem gimnazjum ruskiem między nauczycielami zacięta toczy się o to walka. Jedni, moskalofile wykładają moskiewskim językiem, drudzy czysto-ruskim, a moskalofile chcą wyprzeć wykładających językiem czysto ruskim. Czyż nie ogłoszono świeżo przedstawień ruskiego teatru afiszami w języku moskiewskim? Czyż wytykaniem tego moskwicyzmu robi się z Rusinów Moskali? Czyż sam sejm nie powstrzymał szerzenia się moskwicyzmu w protokołach nawet i w uchwalanych nstawach, gdzie się moskwicyzm wciskał?

...Trzeba rzeczy postawić jasno. Są dwa stronnictwa między Rusinami. Jedno czysto ruskie, drugie moskiewskie. To drugie nie jest liczne, lecz możne stanowiskiem swych wyznawców i pomocą moskiewską, i organizacją. Pierwsze nie jest zorganizowane, nie jest skonsolidowane i dawało się kierować pierwszemu. Obecnie jest chwila przesilenia. Czysto ruskie stronnictwo jednak nie wzięło jeszcze góry. Moskalofile jedynie usuwają się z frontu i pozwalają mu wyjednywać ustępstwa u większości sejmowej, ażeby potem zapomocą tych ustępstw mogli swobodnie szerzyć moskwicyzm. Nadzwyczajnej więc baczności i przezorności potrzeba, ażeby uzyskać rękojmie, iż stronnictwo czystoruskie chwyci za ster sprawy ruskiej i nie dopuści więcej Moskalofilów do wpływu. Jeżeli Galicja zdobędzie autonomię, żądaną w rezolucji, jeśli uzyska rząd, sejmowi odpowiedzialny i resztę żądanego zakresu, wtedy jedynie łatwiej nam będzie o rękojmie, iż narodowość ruska będzie się rozwijała w czysto ruskim kierunku.

Pomimo tak jasno i w tym artykule i w wielu innych wytkniętego stanowiska *Gazety Narodowej* tak w sprawie ruskiego teatru jak i w sprawie ogólnej ruskiej, *Dziennik Polski* raz po raz podsuwa *Gazecie Narodowej* zupełnie inne i ciągle pisze, że *Gazeta Narodowa* zmieniła swoje zapatrywanie się na sprawę ruską, jakiego broniła przez lat tyle, że teraz staje w obronie moskalofilów i tp. Tymczasem jak dawniej tak i teraz *Gazeta Narodowa* jedno i to samo wyraża przekonanie.

Lecz taka to już jest ciągła taktyka *Dziennika Polskiego*, wojującego samemi insynuacjami, fałszami, sofizmami. Przez dwa lata pisała *Gazeta Narodowa* przeciw polityce większości delegacyjnej, a idąc konsekwentnie w tym kierunku musiała popierać niewybór p. Ziemiałkowskiego, program rezolucjonistów złamanie i rozbicie dawniejszej większości delegacyjnej, utworzenie nowej większości, któraby do stanowczej przeciw ministerstwu wystąpiła walki. A znaczną część artykułów i kronik przeciw większości delegacyjnej pisał w *Gazecie* pan Lam, obecny redaktor *Dziennika Polskiego*. Pomimo tego stanu rzeczy, ten sam pan Lam w *Dzienniku Polskim* zarzucił *Gazecie Narodowej* potem niekonsekwencję, zmianę kierunku, podczas gdy to on przeszedłszy do *Dziennika Polskiego*, zmienił swoje przekonania, zastosowując się do przekonań założycieli *Dziennika*!

Nie wspominalibyśmy już o tych rzeczach, wiadomych powszechnie, gdyby nie ustawiczne napaście i insynuacje *Dziennika Polskiego*. Posunął on się do tego stopnia, że niedawno zarzucił *Gazecie Narodowej*, iż dawniej pobierała zapewne jakąś, od kogoś subwencję, ażeby gromiła moskalofilów! Teraz zaś znowu zapewne pobiera inną jakąś od kogoś subwencję, ażeby moskalofilów popierała!

Dla *Dziennika Polskiego* każda sprawa narodowa jest tylko kombinacją, wynikłą ze spisku jakichś oligarchów z ulicą, z dziennikarzami przeciw mamelukom, i z tego stanowiska prowadzi on walkę w imieniu swych mameluków. A jakie stanowisko, takie i środki obrzydliwe; spodziewamy się, iż taki będzie i skutek.

Rozprawiwszy się z złą wiarą, przejdźmy do innej kwestji.

Niemcy morawscy i czescy już dawniej widzieli jedyną nadzieję, utrzymania swej hegemonii w Morawii i w Czechach, w odłączeniu Galicji od Przedlitawii. Gdy miała się zebrać w roku 1867 Rada państwa według planu Beusta, niemieckie organa tej partji prawiły o nadaniu takiego odrębnego stanowiska Galicji w Przedlitawii. Lecz gdy się znaleźli w Radzie państwa w większości, pp. Giskra, Herbst i Hasner, przekonawszy się, że delegacja galicyjska wcale im nie będzie zawadzać w ich planach, a porozumienie między nią a Czechami nie przyszło do skutku, stali się największymi przeciwnikami takiej odrębności Galicji, a za nimi poszli i inni Niemcy.

Dzisiaj ta sama powtarza się historja. Znowu Niemcy morawscy i czescy zaczynają pisać o konieczności nadania Galicji odrębnego stanowiska, ażeby tym sposobem ułatwić sobie złamanie opozycji czeskiej w reszcie Przedlitawii.

Ktoby z tego chciał snuć jakieś nadzieje dla Galicji, mocnoby się zawiódł. Jestto tylko powtórzenie dawniejszego manewru. Obawiają się najpierw, ażeby nie przyszło porozumienie do skutku miedzy czeską a galicyjską opozycją. Więc na lep Polakom a jako groźbę Czechom wysuwają chęć swą nadania odrębności Galicji. Ale niechno znajdą się ci menerowie znowu w Radzie państwa w większości i w zgodzie z ministerstwem, tak samo spiewać będą jak w r. 1867, 1868 i 1869. My żadnej a żadnej ważności nie przypisujemy programowi, w *Mähr. Correspondent*, ogłoszonemu. Istotne przekonania dra. Giskry i Herbsta, wypowiada *N. fr. Presse.*

## Przegląd polityczny.

**Austrja i Węgry**. Osławiony artykuł w *Mährischer Correspondent*, który podnieśliśmy w niedzielę, a który posłużył *Pokrokowi* do niesłusznych podejrzeń przeciw Polakom, podajemy dziś dla wyjaśnienia dosłownie. Nosi on napis „Austrja narodowa" i brzmi:

„Bez wcielenia się narodowego niema państwowego bytu. Jest tylko życie narodowe albo śmierć.

„Ta siła żywotna okazała się zwycięzką w walce z panowaniem policji, wojska szlachty i księży.

„Jedynie rząd narodowy nie stanie się abstrakcyjnym i znajdzie podporę w narodzie z którego wyrósł; do niego lgną wszyscy: chłopi, mieszczanie i szlachta; liberalni i wstecznicy, katolicy i protestanci. Dlatego żywotne państwa mogą się tworzyć wyłącznie tylko na podstawach przeważającego narodu, który zarazem rządzić pragnie. Kto nie rządzi, bywa rządzonym.

„Konieczność zreorganizowania Austrji na podstawie narodowej nie powinna być więcej wątpliwą. Nie trzeba się nawet oglądać na czasy Metternicha, Bacha lub Schmerlinga, wystarczy doświadczenie trzech ostatnich lat, by się przekonać, jak można dojść do skutku.

„Gdy w r. 1867 Belcredi panowanie Słowian chciał ustalić, musiał uciskać Niemców. Skoro ci ucisk poczuli, podnieśli się po raz pierwszy i ich było zwycięstwo.

„Zwycięstwo to, chociaż podpierane liberalizmem było czysto narodowem, ale sięgało tylko do Litawy; tu trzeba było się wstrzymać i z narodowością zwycięzką po drugiej stronie, która już nawet wyprzedzać zaczęła, zawrzeć ugodę.

„Odtąd spoczywał ruch niemiecko-narodowy; resztę zostawiono o ile możności zasadniczemu i bezstronnemu rządowi, który niestety mało zyskuje poparcia. Wolnomyślne ustawy służą więcej zabiegliwszej opozycji, jak Niemcom, którzy są u steru a przecież rządzić nie mogą.

„Ponowny ucisk Niemców przez opozycję, powoduje ich do dalszego narodowego kroku a to do przeprowadzenia bezpośrednich wyborów, przez co ściślej połączeni a od przeciwników niezawiślejsi do rządzenia pochopnymi się staną. Prawdopodobne udanie się tego kroku, dla którego na wszystko odważyć się trzeba, dowodzi ponownie przewagi Niemców w krajach dziedzicznych i prawa ich do panowania narodowego.

„Ten postęp jest znowu tylko owocem zabiegliwości narodowej, jest niejako zapuszczeniem potężnego korzenia, na którym, spodziewać się należy, silny pień wyrośnie.

„By jednak piękna ta nadzieja spełnić się mogła, trzeba wyłączenie Polaków z naszej Rady państwa uznać za bezwarunkowo konieczne. Tylko przez mieszkańców niemieckich dziedzicznych krajów obesłana Rada państwa może niemiecki wydać odgłos. Jako niesforna, pomięszana reprezentacja, nigdy dorównać nie może węgierskiemu sejmowi i nie zyska nigdy tego narodowego poparcia, bez jakiego obejść się nie może. Czas już, by Polacy i Niemcy wystąpili z niemocy, jaką siamski byt ich z sobą przynosi. Żądanie takiego rozdziału tem więcej jest uprawnionem, ile, że już szczęśliwie dokonaną została operacja oddzielenia trzeciego brata.

„Niemcy potrzebują w krajach dziedzicznych zupełnej samoistności, by oswobodzonem ramieniem zgnieść szczepy, które między nimi jak nieprzyjacielskie przednie straże się zachowują, osuszyć bagno zanieczyszczające ich ziemię, trujące ich powietrze.

„Niemcy nie mogą w krajach dziedzicznych opozycji nic ofiarować, prócz — walki.

„Obawa, że ta droga odłączenia się od Polaków powiedzie do federacji szczepów i ugodnych rokowań, jest niedorzeczną. Owszem, dać Polakom samoistność, by już żadnych ugód nie było potrzeba a Niemcy niech swoją zatrzymają. Wtenczas 8 milionów Niemców stanie przeciw 6 milionom Słowian, wtenczas przeważająca większość niemiecka będzie miała prawo zwalczać naturalnych swych nieprzyjaciół, przybyszów na ziemi niemieckiej.

„Dla czegoż mają Niemcy podwójnie beznadziejną toczyć walkę z Czechami i Polakami zarazem, kiedy zniemczenie Polaków żadnej nie przyniesie im korzyści, kiedy ze względu na terytorjum [illegible] nawet prawa do tego nie mają, podczas [illegible]kój z nimi i przyjazne stosunki sowicie wy-[illegible]ą postradane korzyści jednolitego ustawo-[illegible]wstwa.

„Każda ugoda z Czechami, Słoweńcami itd. [illegible]łaby tylko beznadziejnem ofiarowaniem samego [illegible]bie, podczas gdy oddzielenie krajów dziedzicznych od Galicji i Bukowiny wcale ofiar nie wymaga, będzie tylko porzuceniem stanowiska, które się utrzymać nie da, a Polakom i Niemcom najważniejsze wróci dobro, bo wolność narodową.

„Należyż jeszcze tracić czas drogocenny?

„Żywioł polityczny, z jakiego się tylko wyjątkowo w ciągu długich, szczęśliwych lat państwa wytwarzały, niech co najprędzej zleje się z żywiołem narodowym, który wszędzie i aż do najnowszych czasów zwycięzkim się okazał. Powodem zdecydowania się do rozdziału jest kwestja bezpośrednich wyborów, którym się narodowo-uprawnieni Polacy stanowczo sprzeciwiają. Czas więc zawrzeć pokój z Polakami jak niegdyś z Węgrami, by przezto pozyskać i ustalić wolność narodową, jak przez ugodę z Węgrami zdobyto i ustalono wolność polityczną. Galicja niech będzie ojczyzną dla Słowian, kraje dziedziczne dla Niemców".

**Włochy**. Na powitanie cesarza Austrji wyrusza cała włoska eskadra pancerna morza Śródziemnego.

**Wschód**. W Bittolii przyszło do rozlewu krwi między Bółgarami i Grekami, z powodu, że Bółgarzy w swojej cerkwi zaprowadzili nabożeństwo w języku bółgarskim.

Przekop Suezki udał się. Dnia 20. bm. wpłynęło 45 okrętów na morze Czerwone — jacht cesarza Austrji „Greif" i jacht cesarzowej Eugenii „l'Aigle" na czele. Pan Lesseps otrzymał wprawdzie nie tytuł księcia Suezu, ale wielką wstęgę legii honorowej. Zarazem pisze dumnie *Journal officiel* dnia 21. bm.: „JM. cesarzowa Eugenia przybyła d. 20. bm. do Suezu; przebyto cały kanał bez przeszkód. Podróż była świetna. Spełniły się zatem nadzieje, jakie obudzało wielkie przedsięwzięcie połączenia dwóch mórz. Rząd cesarski musi z zadowoleniem poglądać na pomyślność dzieła, do którego nieustannie zachęcał. Mimo różnorakich przeszkód przyprowadzono pomyślnie do skutku, robi wszelki zaszczyt energicznej inicjatywie francuskiego geniuszu i postępom umiejętności."

**Ziemie polskie**. Na wniosek ministra wojny, obawiającego się (?) połączenia drogą żelazną Warszawy z Poznaniem, tj. z królestwem Pruskiem, rząd moskiewski odmówił pozwolenia na kolej z Kutna do Słupcy. W skutek przedstawienia ministra spraw wewnętrznych, ogłoszony został ukaz carski, wyjmujący wszelkie w królestwie Polskiem nieobowiązkowe ubezpieczenia z pod zawiadywania rządu. Do nieobowiązkowych ubezpieczeń, jak wiadomo należą: ubezpieczenia ruchomości, bydła, zboża, transportów lądowych i wodnych, nakoniec ubezpieczenia kapitałów i dochodów, opartych na życiu ludzkiem. Moc asekuracyjnych zobowiązań ze strony władz rządowych co do stałych ubezpieczeń ustaje z dniem 13. (1.) grudnia 1870 roku, co do czasowych z upływem terminu tychże. Fundusze, jakie pozostaną po zalikwidowaniu rachunków rządu z interesentami, mają być przelane do rezerwowego kapitału ubezpieczenia zabudowań od ognia w królestwie Polskiem, mieszkańcom którego wolno jest się zabezpieczać w krajowych i zagranicznych ubezpieczeniach. *Wileński Wiestnik* donosi o przetłumaczeniu na język moskiewski ewangelij, czytanych zwykle przed kazaniem, oraz ministranturki, przyczem surowo zostało wzbronionem uczniom służenie do mszy świętej w łacińskim języku. W roku 1860, z kapitału kredytowego Towarzystwa ziemskiego odłączoną została suma 1,568.000 rubli srebrem w celu dawania zapomóg tym z obywateli, którzy zamierzali wprowadzić u siebie oczynszowanie włościan. W roku 1864 przeznaczenie kapitału zmieniono, a teraz rozkazano jednoroczny procent tego kapitału w ilości 62.640 rs. obrócić na założenie 86 kas pożyczkowych włościańskich, po jednej w każdym powiecie. Każda kasa dostała zatem po 732 rs. Kasy te są zarazem kasami oszczędności i zostają pod zawiadywaniem wójta gminy, jego pomocnika i kasjera, wybranego na lat trzy. Najwyższa kwota, jaką rolnik osiadły pożyczyć może, jest 60 rubli srebrem. Bezrolni pożyczają za poręczeniem. Dozwolonem jest oddawanie takich sum gminnych w depozyt do kas pożyczkowych, które mogą być w obieg puszczone, jako to sumy powstałe z kar i sumy małoletnich. Dotychczas jest tylko po jednej kasie na cały powiat. Za rok każda gmina będzie mieć swoją osobną — a zatem będzie wszystkich 1315 kas. Berg wkrótce jedzie z Warszawy, powiadają, że już nie wróci. Zamiast namiestnika będzie jenerał-gubernatorem w Kongresówce jenerał Krasnokutski. Gubernatorem w Wilnie w miejsce admirała Szestałowa, został r. s. Steblin-Kamieński.

## Kronika.

— **Godzina policyjna** obowiązująca gospodarzy wszelkich lokalów publicznych do zamykania takowych o północy, istnieje już tylko z całej monarchii we Lwowie i jest bardzo niedogodną dla samej publiczności, zwłaszcza zaś dla podróżnych przyjeżdżających do Lwowa w nocy, którzy zazwyczaj w drodze robią sobie nadzieję dobrej kolacji we Lwowie, a tymczasem wszystkie restauracje, kawiarnie cukiernie zastają już zamknięte. Powiadają nam, iż gospodarze tych lokalów zamierzają udać się do kompetentnej władzy z prośbą o zniesienie godziny policyjnej. Mamy nadzieję, że prośba ta będzie uwzględnioną, ile że nie ma żadnych specjalnych powodów do zachowania jej we Lwowie.

Przykłady innych miast świadczą zresztą że moralność publiczna nie ucierpi na tem wcale.

— **Wypadek miejscowy**. Dnia 19. bm. w południe wyrobnica Rozalia Makojmiakowska, około 60 lat licząca, schroniła się przed śniegiem pod wagon w dworcu kolei Karola Ludwika, i tam jadła obiad przez nikogo nie spostrzeżona. Tymczasem opodal przesuwano wagony, a jeden z nich lekko puszczony uderzył o wagon, pod którym siedziała Makojmiakowska, skutkiem czego wagon ten posunął się także i strzaskał wyrobnicy nogę.

— **Do Rady powiatowej borszczowskiej**, na członka z grupy gmin wiejskich, wybrany został Hrycko Mymka, włościanin z Krzywczy Dolnej.

— **Z pieca na łeb** poprawiają się nasze władze pocztowe pod względem używania języka polskiego. Zaraz po otwarciu filij pocztowych, umieszczono na takowych napisy wyłącznie polskie, wkrótce jednak namyślono się snać inaczej, bo oto widzimy już te napisy w dwu językach: polskim i niemieckim. Pan szef namiestnictwa przyrzekł w sejmie, że wpłynie na to, ażeby instytucje, nie stojące wprost pod jego władzą, co przeprowadzały rychlej rozporządzenie ministerjalne o języku urzędowym w Galicji, a tymczasem mamy oto najlepszy przykład co do tego rozporządzenia, a mianowicie postępowania pana ministra handlu, pod którego bezpośrednim zarządem stoi instytucja poczt i telegrafów.

— **Wilki** mnożą się coraz bardziej w naszym kraju, odkąd zniesiono nagrody za ich wytępianie. Włóczą się one nawet w okolicy Lwowa. I tak n. p. niedawno rozszarpały konia w jasny dzień we wsi Żyrawce. Koło Starego-sioła pokazało się w ostatnich czasach dwa wilki; jednego ubito a drugi uszedł postrzelony. W Podciemnem, także o parę mil tylko od Lwowa, wytropiono cztery sztuki. Ma być zarządzoną obława na nie.

— **Beseda czeska** odbędzie się w sobotę w sali domu Narodnego.

✝ W niedzielę o godz. 8. wieczór umarł w Krakowie hr. **Władysław Ostrowski** b. podpułkownik wojsk polskich i marszałek sejmu polskiego w r. 1831. Ś. p. Ostrowski urodził się w Warszawie r. 1790, wstąpił do artylerji r. 1809, walczył w tymże roku pod Raszynem, gdzie otrzymał krzyż *Virtuti militari*, następnie brał udział w wojnach napoleońskich, a w bitwie pod Lobau otrzymał krzyż legii honorowej. W r. 1830 jednogłośnie obrany marszałkiem, przewodniczył z wielką chlubą dla siebie posiedzeniom sejmu, dzieląc zarazem jego losy aż do przejścia wojska przez granicę pruską. Kiedy posłowie mieli się zjechać następnie w Krakowie, marszałek jadąc tamże, przytrzymany przez władze austrjackie, internowany był w Gracu, gdzie mieszkał aż do r. 1862. Wtedy otrzymał pozwolenie zamieszkania w Galicji obok krewnych; przybył więc do Krakowa i odtąd mieszkał w domu swej siostry, hr. Morsztynowej, gdzie w sobotę życia dokonał. Z nim zgasła jedna z ostatnich znakomitości świetnej naszej epoki z roku 1830, zostawiając po sobie żal wszystkich patrjotów.

— Panowie **Stanisław Tarnowski i Józef Szujski**, zajęli już swoje katedry w uniwersytecie Jagiellońskim. P. Tarnowski wykłada o literaturze politycznej polskiej XVIII. wieku, p. Szujski dziś rozpoczyna wykład dziejów Jagiellonów.

— **Sejmik powiatowy kwidzyński** (w Prusach Zachodnich), postanowił wydać historję powiatu Kwidzyńskiego.

**Wydział gospodarczy pierwszego zjazdu lekarzy** i przyrodników polskich w Krakowie, który z powodu kilkotygodniowej nieobecności swego prezesa, p. Majera, nie mógł dopełnić jeszcze wszystkich czynności administracyjnych, zebrał się w sobotę d. 20. bm. i postanowił zająć się wybiciem medalów srebrnych i spiżowych, które wystawcom na ostatniem posiedzeniu publicznem Zjazdu przyznano. Równocześnie prezes Majer przyjął na siebie obowiązek ułożenia i wydania Pamiętnika pierwszego zjazdu, z którego każdy członek i uczestnik otrzyma bezpłatnie po jednym egzemplarzu. Na medale obróconym będzie fundusz 300 złr., przez ministerjum handlu na rzecz wystawy lekarsko-przyrodniczej przeznaczony, a którego użycie namiestnictwo pozostawiło uznaniu p. Majera, na koszta zaś druku kwota, zebrana z opłat, wniesionych przez członków zjazdu.

— **Barbara Ubrykówna**. Do *Pester Lloyda* donoszą z Krakowa, że Barbara Ubryk uznana jako cierpiąca pomięszanie zmysłów nie do wyleczenia, oddaną została do szpitalu obłąkanych.

— **"Tagblatt"** wiedeński podaje telegram z Krakowa, że, jak słychać, akta w procesie Barbary Ubryk, które się znajdują w ręku jednego z radców sądu krajowego, mają być odstąpione sądowi delegowanemu. Wiadomość ta, jeżeli jest prawdziwą, świadczyłaby, że sąd krajowy upatruje w całej sprawie znamiona tylko przekroczenia.

— **„Gwiazdki Cieszyńskiej"** nr. 47. zawiera: Szlązki prorok, powieść niepowieść; Pogranicze wojskowe; Gospodarstwo i przemysł; Przegląd polityczny; Rozmaitości; Doniesienia piśmiennicze; Z Cieszyna.

— **„Sobótki"** nr. 47. zawiera: Dziś; powiastka p. Paulinę z L. Wilkońską; Barbara Radziwiłłówna (z ryciną); Pomnik Kolumba w Genui (z ryciną); O teatrze narodowym; p. dr. Daniela Wierzbickiego; Rozmaitości.

— **„Biblioteki Mrówki"** wyszedł tomik 13., zawierający ślicznіutki poemacik Wł. Syrokomli p. t. „Ułas", sielanka z błot poleskich."

— **„Diabla"** wyszedł numer 10.

— **„Abecadlnika humorystycznego"**, po *Egoiście, Figlu* i *Grzmotach*, wyszła litera *Horoskop*.

— **Dla dzieci obłąkanej matki** złożyli w administracji *Gazety Narodowej*: p. x y. z. 5 złr., pani Zawadzka 3 złr., p. J. W. 2 złr., Marceli Bogdanowicz i N. N. z Czachła 30 złr., pp. Eugenia Buszyńska 2 złr., Helena Szczepańska 2 złr., Marja Garlińska 1 złr., razem 45 złr., a z poprzednio na ten cel złożonemi 78 złr.

— **Proces o zabójstwo i ciężkie uszkodzenie ciała**. (Dokończenie).

Zofia Karczmarkowa twarz ma poczciwą, liczy lat 56. Na lewym policzku duży plaster zakrywa ranę od zębów Fedora; rana ta dotąd nie może się zagoić. Wchodzi Zofia do sali ze łzami w oczach i, przez cały ciąg sprawy, utulić żalu swego nie jest w stanie. Córka jej, a żona Fedora, trzydziestoletnia Katarzyna Rojowa, wygląda raczej na

---

możność powstańcom przyjmowania bojn wtedy tylko, gdy warunki były korzystne.

Broni jednak brakło, bo całe uzbrojenie pierwszych powstańców składało się z makietu, czyli długiego na trzy stopy noża, w który jest uzbrojony każdy prawie wyspiarz, z kilkuset nędznych karabinów i z lanc, zrobionych z twardego drzewa. Dlatego też dowódzcy unikali spotkania z Hiszpanami; lecz gdy nieprzyjaciel zmęczony trudnym marszem po górach, zatrzymywał się na odpoczynek, ażeby ukryć się cokolwiek od palącego słońca, wtedy zaczynał się atak, kończący się prawie zawsze bitwą na broń ręczną, na noże, i Hiszpanie często musieli uchodzić, głosząc, że nieprzyjaciel wszędzie haniebnie ucieka i nie wart nawet imienia powstańców.

Brak dróg komunikacyjnych szczególnie pomagał powstańcom, bo Hiszpanów na każdym kroku powstrzymywał brak żywności. Nie było podobieństwa wozić jej na mułach, bo dla zasłony transportów potrzeba było wyznaczać bardzo wielkie oddziały, a wielki oddział potrzebował wiele żywności. Nie mając kawalerji, hiszpańskie wojsko męczyło się i sarkało, nie widząc końca ciężkim trudom ciągłego ścigania, demoralizowało się niezwykle.

Pomimo przechwałek dzienników hiszpańskich, wieść o prawdziwym stanie rzeczy zaczęła się szerzyć pomiędzy ludnością, budziła się sympatja dla powstańców, objawy obudzonego życia w miastach zniewalały Hiszpanów trzymać w nich znaczne załogi, a tymczasem oddziały rosły i rosły. Hiszpańska partja chcąc odwrócić sympatje spokojnej ludności, zaczęła głosić, jak niegdyś w czasie naszego powstania, że powstańcy chcą społecznego przewrotu, zniesienia własności i rozgrabienia bogatych.

Taki był stan rzeczy, gdy na miejsce Lirsnudego przysłano jenerała Dulce z posiłkami. Hiszpanie zaczęli tworzyć oddziały woluntarjuszów, których liczba razem z regularnem wojskiem doszła do 40.000. Był to najlepszy dowód, jak urosło powstanie.

(D. n.)

dziecko niż na kobietę. Nader małego wzrostu i wątłej budowy, suchem okiem, jakby nie pojmując o co rzecz idzie, obojętnie spogląda na męża. Posądzić ją można o pewną dozę idjotyzmu. Ciągłe złe obejście męża, zrobiło ją taką. Dalej staje Kseńka Gędowa, zwykła wiejska kobieta i nareszcie Jaśko Rudy o kuli, stracił bowiem nogę podczas węgierskiej kampanii 1849 r.

Prezydujący tłumaczy Karczmarkowej i Katarzynie, że pierwszej, jako świekrze, drugiej jako żonie, przysługuje prawo świadczenia lub nie, według woli w tym razie. Katarzyna niedosłyszanym prawie głosem powiada, że woli nie świadczyć, uchyla się cicho na stronę i raz tylko przez cały przeciąg rozprawy zwilżyły się trochę jej oczy. Pokim płakała?... Czy po mężu, czy po ojcu, czy na wspomnienie okropnej nocy, czy nad swą dolą nieszczęsną? Patrząc na nią, zdawało się, że sama dobrze nie wie dla czego jej serce ściskało się boleśnie.

Zofia Karczmarkowa gotowa świadczyć. Jużem raz świadczyła, z płaczem powiada, dla czegoż nie miałabym dzisiaj powtórzyć tego na com przysięgała? I przychodząc do chwili, w której została napadniętą, tak dalej ciągnie: Było to dodnia; tylkom co skończyła rozczyniać paskę. Obie moje córki jeszcze nie wstały. Dziecko w kolebce także spało. Przycupnęłam koło dzieży i głowę złożywszy na ręku, chciałam sobie zdrzemnąć. W tem Fedor woła bym drzwi otworzyła... (z płaczu mówić nie może).

Prezydujący. Cóż dalej?

Karczmarkowa... Rzucił się na mnie i zaczął mordować. Krzyknęłam o ratunek. Córki zerwały się z łóżka i zaraz ze strachu uciekły, szukać ludzi na pomoc... Kąsał mię, bił i kopał nogami... Ot jeszcze mam ranę na twarzy i palce pogryzione. Czyż mogłam mu dać radę! On silny! i młody a ja stara już. Powalił mię na ziemię, zaczął dusić i bił głową o podłogę... Błagam o życie, a on mi na to: Cyt bo kiszki z siebie zębami powyrywam, i katował dalej. Gdyby nie mąż, coby przyleciał na ratunek — byłoby już po mnie... Wszystko mówię tak jak prawda była. Pan Bóg za to mnie nie będzie karał. Straciłam przytomność, Gędowa sąsiada mnie wyciągnęła a on... on zamknął się z ojcem, zbił go i do sieni wyrzucił. W tydzień potem już go nie było. On go zabił! Jaśnie Wielmożna kancelarjo panowie! Nie chciałam mu dać córki, czułam, że źle będzie, nieboszczyk to, proszę panów Wielmożnych, wydał córkę za mąż i ot co teraz!... Fedor nic nie przyrobił; ma kochanki. Daliśmy mu byli krowę i 8 grządek pola; daliśmy drzewa na osobną chatę! A gdzież to wszystko się podziało? Przepił, przehulał i ot ta córka moja w nędzy będzie z dzieckiem, i ja w nędzy, a starego zabił... Czy natośmy go przyjęli do córki, dali chleb i odzież? O mój Boże! Wieleż to razy bił on nieboszczyka, mnie włosy wyrywał, a żonie swej oczy wypiekał! A z czegoż to ona taka, z czegoż poroniła? bo bił ją i męczył. Synka tylko ma i to kaleczka na rączkę, bo Chrystus karze złych ludzi. Leżałam 6 dni u Pijarów, a przez całe 2 miesiące w chacie, dźwignąć się nie mogłam z łóżka. Pokąsana, pełna siniaków na ciele, piersi pobite, boki bolały, a brzuch był jak beczka. Gdyby był pijany to, proszę Jaśnie Wielmożnych panów, odtrąciłabym go z łatwością. Ale nie, on nie był pijany, tylko taki zły. Zaleciał jak zbój i dawaj bić.

Prezydujący. Wiele sobie liczysz za szkodę?

Karczmarkowa. Cóż mam liczyć! Czyż on co posiada? Ot co na nim — to i wszystko. Wprzódy ja podałam rachunek na wynagrodzenie za stracony czas do pracy przez jego pobicie, ale teraz cóż potem, kiedy on nigdy nic nie miał i nie ma.

Prezydujący. Przy śledztwie zeznałaś do protokołu, że Fedor był pijany.

Karczmarkowa. Był trochę pijany, bo gdzież by on noc całusienką przepędził jak nie w karczmie, ale nie tak by sił nie miał, by był nieprzytomny co robi.

Prezyd. Czy to prawda, że Fed stukając do drzwi mówił: otwórzcie prędzej mamo?

Karczmarkowa. Prawda... i o chłopach co go nibyto gonili, także prawda.

Prezyd. Fedor mówi że, jak wszedł do chaty, zaczęliście go łając pierwsi, a potem bić następnie?

Karczmarkowa. Niech by mi mowę zaraz tu zamknęło, jeśli to prawda!

Fedor Rój gwałtownie. Jakto nie! czyż ja nie pamiętam? Przyskoczyliście do mnie i dawaj łajać i bić... Gadacie, że ja was i nieboszczyka zawsze biłem a żonie oczy wypiekałem świecą. To wszystko nieprawda. Przecież żona ma oczy; czegoż więc chcecie! To wy mnie dokuczaliście ciągle. Czy to nieprawda naprzykład, że ojciec chciał mi dziecko w kołysce zadusić?... A poco żeście mię w tę... w tę sobotę szmatką uderzyli? Ja się broniłem, zębami ukąsiłem broniąc się. A potem ojciec zaczął bić.

Prezyd. Gadasz co do sprawy nie należy. Tu nie idzie o to, czy chciał nieboszczyk czy nie chciał, dziecko wam udusić — ale idzie o to, żeś ty go zabił, a matkę poranił.

Fedor Rój. Ojciec mię pierwszy zaczął bić. Nie było dla mnie gorszych nieprzyjaciół jak oni. Co oni kłamią, że ja krowę, drzewo poprzepijał! Ja pracowałem jak wół, a kiedy na nową chałupę...

R. Kolasiński. Tego wiedzieć my nie potrzebujemy, tu nie o to idzie.

Fedor Rój jeszcze gwałtowniej: Jak to nie o to! To i mówić mi już nie wolno! Raz gdy byłem podpity i spałem, ojciec mi położył na nogi kamień z półtora cetnara, a sam do gardła i chciał już dusić. A w sobotę także pierwszy uderzył, i to kijem. Jam się bronił tylko, może gom i złapał, ale nim nie biłem... Ja to dobrze pamiętam.

R. Kolasiński. Tó gołą ręką tylko, wybiłeś dziurę w głowię ojca?

Fedor Rój milczy, widocznie się poplątał i nie wie co ma mówić. Wysoki sąd przystępuje do odczytania protokołów śledczych nieboszczyka, 13letniej Marji Karczmarkównej, Filipa Gędy, Ołeksego, Hrycia i Kuźmy. Wszystkie brzmią one fatalnie dla Roja, zarówno jak zeznania Kseńki Gędowej i Jaśka Rudego.

Kseńka Gędowa. Nad ranem w wielką sobotę z wielkim płaczem przybiegły do mnie wystraszone córki sąsiady, wołając o ratunek dla matki. Mąż mój z nieboszczykiem był na warcie przy cerkwi, poleciałam więc sama. Przypadłszy do chaty usłyszałam krzyk: „Kto w Boha wiruje ratujte duszu!“ a Fedor zaraz na to: „Cyt, ne kryczy, zębami kiszki potargam.“. Drzwi były zamknięte, zastukała w okno: „Susidu! czy wy je w chati?“ On nie odpowiedział a w tem nadbiegł Wasyl z mężem. Wasyl drzwi otworzył — jakim sposobem, tego nie umiem powiedzieć — i wszedł do chaty. Ja w tym tropie za nim wybiegła, z sieni porwałam Zofię do siebie i widziałam tylko jak Wasyla zaraz złapał w rękę, drzwi na nowo zamknął i począł go zabijać.

Fedor Rój ze złością. Ja nie kat, a ojciec nie mysz, żebym go zaraz miał złapać. Gędowa tak mówi, bo to nieprzyjaciel.

Gędowa, żywo. Nic tu nie przyłożyłam swego. Mówię jak było; tak mi Boże dopomóż i zaraz przysięgnę, gdy trzeba, na rany Chrystusa.

Gędowę przy śledztwie nie przyprowadzono do przysięgi. Zastępca prokuratora wnosi zatem, by zaprzysięgła swe zeznanie. Gędowa chętnie składa przysięgę. Poczciwa jej twarz wyraża zupełny spokój.

Jaśko Rudy opowiada przyjście do karczmy Fedora z Wasylem i Filipem Gędą. Fedor nie był pijany. Kazał podać wódki i pił, a potem tak dalej mówi: Kazawszy lepszej podać. podebrał sobie trochę i zaraz inaczej zaczął śpiewać. Zaraz do góry poszedł i był gotów do kłótni, co widząc ojciec z Gędą powychodzili z karczmy, a on przyczepił się do Leszczynów, by mu wódki fundowali. Za odchodzącym ojcem, Fedor rzucił słowa: „Poczekaj tato! koły ty mene odeszedł, dam ja tobi!“ Bali się go wszyscy, to też Leszczynowie nie sprzeciwiając się dali trzy kieliszki lepszej. On jeszcze chciał, a gdy Kuźma nie zgadzał, to zaraz go w twarz uderzył i na karczmę powalili. Hryń obronił brata. Wszystko gadam prawdę jak szanuję Boga św. i kancelarję Wielmożną. Było już około 3. nadedniem; Fedor zerwał się i poszedł do domu, a w kwadrans potem przyleciała jego żona krzycząc, że Fedor mamę zabił. Wypił on pod kuraż, ale z nóg nie padał....

Fedko Rój. Czy to zaraz każdy pijany hrymnie?

Jaśko Rudy. Wszystkiego wypił w karczmie ot tak może pół kwarty, sprawiedliwej miary. Wódka ta nie twarda a takiemu jak on, najmniej całą kwartę trzeba, by się z nóg powalił. Jak bywało Fedko podpije, to bardzo ochotnik do bójki.

Fedor Rój. Nie biłem się z Kuźmą. Jaśko kłamie mówiąc żem uderzył Kuźmę. To Kuźma mnie uderzył, ale nie ja jego. Ja byłem zupełnie pijany i pamiętam tylko to dobrze, że Kuźma uderzył mnie za to, że [miarkując, iż pieniądze wyszły a nie życząc brać na kredyt, nie chciałem bawić się już więcej z Leszczynami.

Jaśko Rudy. Proszę Wielmożnej kancelarji, prawdę podałem.

Fedko Rój gwałtownie. I jeszcze raz nie prawda! i jakby w desperacji, że znikąd ratunku, zwraca się do żony i z gorzkim wyrzutem gniewnie: A ty żonko!... czemu nic za mną nie powiesz! Pocoś tu przyszła, czemu stoisz jak niema! Mówże!

Lecz żona milczy. Obojętnie, jakby w osłupieniu spogląda na nieszczęśliwego i cicho z sali odchodzi nie rzekłszy słowa jednego. Takie to było pożegnanie jej z mężem, którego już nigdy zapewne nie zobaczy więcej.

Nadaremnie Fed dowodził, że pijany był kompletnie; nadaremnie negował zeznania świadków. Wysoki sąd nie wierzy Fedorowi tembardziej, że wszystkie świadectwa moralności jak najnieprzychylniej wyrażają się o nim, a wezwani lekarze do wyrzeczenia swej opinii, zgodnie zaświadczają, że — choćby kwartę wódki w przeciągu 24 godzin Rój wypił całą, to jednak ze względu, że pił nie od razu lecz częściami, posiłkiem i snem przeplatając oną, a przytem wiadomo jak jest słabą wódka na wsi — Rój nie mógł być pijany do nieprzytomności, a zatem działał z pewną rozwagą i przyjętym planem. Co zaś się tycze uszkodzenia matki i śmierci ojca, to nie podlega wątpliwości, że pierwsza poniosła bardzo ciężkie skaleczenia przez ręce i zęby Fedora, a bezpośrednią przyczyną śmierci drugiego nie kto inny, jak tenże Fedor zostaje.

Fedor z najzimniejszą krwią przysłuchiwał się wywodom dr. Molędzińskiego i ani śladu skruchy nie okazał, gdy opisywano przed nim stan trupa Wasyla, rozbicie głowy złamanie 13 żeber i td.

Inaczej jednak było, gdy zastępca prokuratora przystąpiwszy do osądzenia wielkości zbrodni, począł mówić o zastosowaniu kary. Usłyszawszy o 20 latach ciężkiego więzienia, które mogło go spotkać, Fedor zbladł jak ściana, lecz nie drgnął i wciąż słuchał z natężoną uwagą; chwytał każde słowo pana Zubrzyckiego, który wprawdzie nie zarzuca zbrodni morderstwa, bo śledztwo nie wykryło zamysłu, a tylko zbrodnię zabójstwa i opierając się na tem, że Fedor nie był zupełnie pijanym, zastosowuje doń §. 142 i 155 ustawy karnej wnosi, aby Wysoki sąd skazał obżałowanego na 12 lat ciężkiego więzienia.

Po zastępcy prokuratora zabiera głos dr. Jekeles w bardzo pięknej i zręcznej, chociaż improwizowanej obronie, której z przyczyny braku miejsca nie możemy podać w całości. Podczas obrony Fed zaczyna płakać i płacze długo. Dr. Jekeles głównie opierał swą obronę na dowiedzeniu Prześwietnej prokuratorji: 1) że według zeznań świadków i samego nawet nieboszczyka Wasyla, Fedor w stanie trzeźwym nigdy nie byłby popełnił zbrodni; 2) że wódka w rodzaj szału wściekłego go wprawiała i wtenczas rzucał się na osoby, do których mniemał mieć pretensję; i nareszcie 3) że dowiedzionem zostało obżałowanemu kłamstwo, jakoby matka go łajała a ojciec go pobił, a zatem jeśli tutaj kłamie Fedor takie rzeczy, to znaczy właśnie, iż nie pamięta co robił, a zatem był pijany kompletnie; że nakoniec po pobiciu rodziców najspokojniej sobie zasnął snem mocnym, czego nigdy człowiek trzeźwy uczynić by nie zdołał — prosi o uniewinnienie Fedora, lub jeśli tego nie można ze względu, iż pobitymi byli rodzice żony i jego dobrodzieje, o jak najłagodniejszą karę.

Wysoki sąd wychodzi na ustęp. Przez czas narady sądu Fedor odzyskuje dawną moc duszy i znów przybiera wyraz twarzy surowy i gniewny. Po przeczytaniu wyroku skazującego go na 10 lat ciężkiego więzienia, postem dwa razy na tydzień zaostrzonego, mocno się użala, że mu nie pozwolono wygadać się tak, jakby on chciał, że to źli ludzie tylko na niego nagadali i w końcu najlepszą polszczyzną, stylem prawniczym woła: Zakładam rekurs przeciw wyrokowi, będę apelował wyżej!

---

**NB.** Podczas odczytywania papierów tyczących się śledztwa, szczególnie uderzył nas jeden protokół, liczbą porządkową nr. 8 oznaczony. W protokole tym jest mowa o szkodach z przyczyny pobicia, w zarobkach możliwych poniesionych. Staraliśmy się wiernie spamiętać i podajemy teraz prawie słowo w słowo. Karczmarkowa Zofia tak się wyraża: „Przed pobiciem utrzymywaliśmy się z zarobku najwięcej chodząc do młócarni lub do innej dworskiej roboty, a mąż osobno do kosy, za co dostawaliśmy siano i co potrzeba zboża do życia. Za pół korca żyta musieliśmy robić 20 dni lekkiej roboty, albo 18 ciężkiej; za pół korca jęczmienia, od 20—22 dni: za ćwierć grochu od 10—12 dni Za dwie kopic siana zebranego dostawaliśmy trzecią. Oprócz tego ubytku kosztował mię pogrzeb męża 25 złr. i t. d.“ Mamy nadzieję, że w rachunek kosztów pogrzebowych nietylko wchodzi opłata księdza, lecz i wydatek na stypę. Zbiór siana na trzecią kopicę także nie jest rażącym. Z tych przyczyn, gdyby nie dnie odrobku za ziarno, nic byśmy nie mieli do powiedzenia. Wyznajemy szczerze, że liczba dni tych, przykre na nas zrobiła wrażenie. Laszki murowane leżą o ³/₄ mili ode Lwowa. Zwykle robotnik droższy bywa we wsiach, sąsiadujących z miastami wielkiemi. Zobaczmy zaś tutaj po czemu wypada dzień roboczy, dzień ciężkiej pracy i dla tego weźmy roczną średnią cenę naprzykład żyta po 5 złr. za korzec. Pół korca wypadnie 2 50, a zatem dzień jeden roboczy po 12,5 centów. Nie wdając się w rozpatrywanie o ile słuszną lub niesłuszną jest takowa zapłata (choćby na dniu zimowym 8 godzin pracy) tę tylko chcemy zrobić tu uwagę, że zaiste nie ma korzystniejszej sprzedaży zboża, jak sprzedaż przez dawanie go na odrobek biednemu ludowi.

---

**Wory.** Tak producentom, jako też i kupcom handlującym zbożem, wyrobami młynarskiemi, chmielem i t. p. produktami, wiadomo dobrze, jak ważną rubrykę w ich rachunkach stanowią wory. Ale niestety u nas w kraju nawet worów niema takich, jakich wymaga potrzeba, i jeżeli które przedsiębiorstwo spotrzebowuje w swoim obrocie większą ilość worów, zaopatruje się w ten artykuł z obcych fabryk. Wory chociażby były nie wiedzieć jakie doskonałe, są na każdy sposób wyrobem dość poślednim, tak, że jeżeli niestać nas na wytrzymanie konkurencji z obcym przemysłem na polu fabrykacji tkanin subtelniejszych, w tym względzie śmiało moglibyśmy spróbować szczęścia. Na cóż płacić drogo porto za przewiezienie koleją tych kłaków, z których n. p. w Białej wyrabiają wory, a potem powtórnie za przewiezienie ich z tamtąd, kiedy możnaby bardzo łatwo oszczędzić ten wydatek, zakładając na miejscu fabrykę która spotrzebywałaby lichsze sorty przędziwa, i tak zresztą niepopłatne w handlu, na wyrób tego artykułu. Na założenie takiej fabryki nie potrzeba nawet znacznego kapitału. W Białej n. p. założył fabrykę worów podobnoś bankrut za pożyczane pieniądze, a dziś jest majętnym człowiekiem. Najwięcej zamówień ma z Galicji od właścicieli młynów parowych i chmielarń.

---

# Ostatnie wiadomości.

*Tages-Presse* podaje następujący telegram z Pragi. Według pogłoski, sąd krajowy wyższy odrzucił prośbę *Narodnich Listów* o delegowanie innego sądu przysięgłych. — Reprezentacja powiatowa w Wildenszwert postanowiła nie wybierać do Rady szkolnej. Reprezentanci gmin niemieckich głosowali razem z Czechami. Reprezentacja gminna w Przybysławiu wybrała napowrót niezatwierdzonego przez rząd przewodniczącego, być więc może, że będzie rozwiązaną.

W Gracu zakazało namiestnictwo odbycia zgromadzenia ludowego, na którem miano mówić o wolności koalicyj i prawie powszechnego, bezpośredniego głosowania. Zakaz przyszedł w ostatniej chwili.

Ze Spalato otrzymała *Presse* telegram, według którego zarząd wojskowy wstrzymał chwilowo operacje w okręgu kotarskim w skutek wielkich strat i wycieńczenia wojska.

*Vidovdan* donosi, że patryarcha Maszierowicz zaprotestował u bana Kroacii przeciw uchwale sejmu kroackiego, dotyczącej [illegible] alfabetu cyrylskiego w aktach publicznych komitatu syrmiańskiego i żąda równouprawnienia cyrylicy z pismem łacińskiem. Wszyscy Serbowie przyłączyli się do tego protestu.

Cesarzowa Elżbieta przyjmowała w Peszcie młodą parę książęcą Rumunii, gdzie też deputacja rumuńska przyjmowała księcia Karola.

Bismark spodziewany jest w Berlinie, gdzie zwłaszcza sprawy zewnętrzne oczekują go.

*Nordd. Allg. Ztg.* zaprzecza wiadomości dziennikarskiej, jakoby rząd pruski układał się z Niderlandją o ustąpienie wysp Banda Związkowi północno-niemieckiemu.

Monachijska *Corresp. Hoffmann* donosi, że państwa południowo-niemieckie zawarły z Szwajcarją układ względem wzajemnego ochraniania własności duchowej.

Cesarzowa Francuzów, jak donosi telegram, odprowadzona przez flotę, odpłynęła na morze Śródziemne.

Dnia 22. bm. odbyła się w Paryżu rada ministrów, która trwała bardzo długo. Dziś miał cesarz powrócić do Compiegne.

Z Paryża donosi telegram pod dniem 23. listopada: Wybrani zostali wczoraj deputowanymi: w pierwszym okręgu wyborczym Rochefort, który otrzymał 17.917 głosów, przeciwnik jego Carnot miał 12.936 głosów; w trzecim okręgu Cremieux 20.488 głosami przeciw Pouyer-Quertier, który miał głosów 9676; w ósmym okręgu Emanuel Arago wybrany 22.120 głosami; w czwartym okręgu przyjdzie do wyborów ściślejszych między Glais-Bizoin, Brisson i Allou.

Dniem przedtem wieczór znaczne tłumy ludzi zebrały się na bulwarach i przed domem redakcji dziennika *le Rappel.* Na ulicach puszczono kilka petard. Nie zaszły żadne niespokojności.

Uchwały marsylskiej Izby handlowej nad traktatami handlowemi międzynarodowemi, wypadły w duchu wolności handlowej.

Odpowiedź Lanzy na wezwanie królewskie względem utworzenia nowego gabinetu włoskiego nie jest jeszcze znaną. Król zastrzegł sobie ostateczne rozstrzygnięcie dymisji gabinetu Menabrei. Izba włoska wybrała deputację do króla i królewicza Humberta.

Rozbójnictwo w Bośnii wzmaga się. Z Serajewa wyszedł przeciw bandom komendant załogi tamtejszej w 1.200 ludzi.

---

# Telegramy „Gazety Narodowej.“

**Wiedeń dnia 24. listopada.** Cesarz wracając dnia 2. grudnia przybędzie do Tryestu.

**Florencja d. 23. listopada.** Przybył tu król. Prezydent Izby, Lanza, wzywa Izbę do zgody, gdyż trzeba się zająć finansami, ażeby dopełnić można zobowiązań.

**Madryt d. 23. listopada.** Prim oświadczył, iż kandydatura księcia Genueńskiego jest dotąd urzędową. Król włoski dał słowo, iż ją księciu przyjąć pozwoli.

**Petersburg d. 23. listopada.** *Inwalid* powtarzając artykuł *Timesa* o zbrojeniu się Moskwy, pisze, że Moskwa nie zagraża Europie. Moskwa popierała zawsze utrzymanie pokoju, a odpowiadała na zarzuty Europy wtedy tylko gdy się Europa mięszała w jej wewnętrzne sprawy.

---

Z Izby handlowej i przemysłowej

**Cennik**

we Lwowie dnia 23. listopada

| | Płacą w. a. zł. | cnt. | Żądają w. a. zł. | ct. |
|---|---|---|---|---|
| **I. Akcje za sztukę.** | | | | |
| Kolei gal. Kar. Ludwika | 243 | 00 | 244 | 50 |
| Kolei Lwow.-Czern.-Jassy | 197 | 50 | 198 | 50 |
| Banku hyp. g. z wpł. 4% | 00 | 00 | 95 | 00 |
| Papierni czerlańskiej | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Galic. Banku krajowego | 00 | 00 | 8[illegible] | 00 |
| **II. Listy zastawne za 100 złr.** (bez kuponu bieżącego) | | | | |
| Tow. kred. gal. w. a. 5% | 89 | 25 | 90 | 00 |
| Tow. kred. gal. w. a. 4% | 78 | 00 | 78 | 50 |
| Banku hypot. galic. 6% | 88 | 00 | 88 | 50 |
| Galic. zakładu kred. włościańskiego | 92 | 00 | 93 | 00 |
| **III. Obligi za 100 złr.** | | | | |
| Indemnizacyjne galic. | 73 | 15 | 73 | 65 |
| „ wk Krakow. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| „ ks. Bukowin. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7% | 100 | 00 | 101 | 00 |
| Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| „ „ „ II. em. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| „ „ Lw. Czern. I. emi. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| „ „ „ II. „ | 00 | 00 | 00 | 00 |
| **IV. Monety.** | | | | |
| Dukat holenderski | 5 | 77 | 5 | 86 |
| Dukat cesarski | 5 | 82 | 5 | 89 |
| Napoleondor | 9 | 89 | 9 | 98 |
| Półimperjał rosyjski | 10 | 02 | 10 | 22 |
| Rubel srebrny rosyjski | 1 | 88 | 1 | 94 |
| „ papierowy „ | 1 | 52½ | 1 | 53½ |
| Banknoty polskie za 100 złr. pol. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Talar pruski srebrny | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Pruskie bilety kasowe | 1 | 83 | 1 | 84 |
| Srebro | 122 | 00 | 123 | 50 |

| Towary | Korzec waży funt. wied. | Na gotowe od złr. | cnt. | do złr. | ct. |
|---|---|---|---|---|---|
| Pszenica | 170 | 8 | 50 | 8 | 60 |
| Żyto | 160 | 4 | 60 | 4 | 75 |
| Para Pszenicy | 170 | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Para i Żyta | 160 | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Jęczmień | 140 | 4 | 75 | 5 | 00 |
| Owies | 100 | 3 | 00 | 3 | 20 |
| Kukurudza | 170 | 4 | 50 | 4 | 60 |
| Hreczka | 140 | 4 | 40 | 4 | 60 |
| Koniczyna | 180 | 42 | 00 | 44 | 00 |
| Rzepak | 150 | 13 | 50 | 13 | 75 |
| Lnianka | 150 | 10 | 75 | 11 | 00 |
| Groch | 180 | 5 | 50 | 6 | 00 |
| Łój | 100 | 32 | 00 | 32 | 50 |
| Potaż | 100 | 14 | 50 | 15 | 50 |
| Chmiel | 100 | 50 | 00 | 60 | 00 |
| Spirytus | wiadro | 12 | 25 | 12 | 50 |

## Kursa z dnia 23. listopada 1869,
godz. 2. min 20. popołudniu.

**Wiedeń.** Akcje kredytowe węg. 80.50. Akcje banku anglo-austr. 254.50. Anglo węg. 85.—. Akcje Karola Ludwika 242.75. Kolej siedmiogrodzka 166.—. Kolej południowa 248.—. Kolej alföldzka 168.25. Kolej państwowa 375.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 195.75. Kolej węg. półn.-wsch. 158.50. Kolej północna 210.—. Kolej Rudolfa 165.—. Kolej węg. wschodnia 86.75. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 72.50. Losy 1864 r. 119.20. Kolej Nadcisańska 253.—. Usposobienie mdłe.

## Kursa z dnia 23. listopada 1869.
godz. 6. min. 8 popołudniu.

**Wiedeń.** Renta austrjacka 59.90. Akcje kredytowe 244.—. Akcje banku anglo-austrjackiego 260.50. Bank obrotowy 112.75. Akcje Karola Ludwika 244.50. Kolej południowa 249.50. Franko-austr. 97.50. Akcje banku bud. 50.—. Kolej wschodnio-północna —.—. Akcje banku ludowego 66.—. Kolej Elżbiety 191.75. Losy 1860 r. 95.50. Napoleondor 9.93. Losy 1864 r. —.—. Banku jeneraln. —.—. Usposobienie ożywione.

**Paryż.** Renta 3% 71.72. Lombardy 505.—. Amerykańskie obligi 94¾.

**Berlin.** Moskiewskie banknoty 75¾. Akcje kredytowe 132⅞. Lombardy 136½. Galicyjska kolej 99¾. Rumuńska 72. Kolej państwowa 207¼. Na Wiedeń 81.

**Wrocław.** Pszenica 81. Żyto 57. Owies 33. Rzepak ozimy *loco* 246. Koniczyna —.—.

Kolej wschodnia.

| Wiedeń. 22 listopada 1869. | Płacą złr. | ct. | Żądają złr. | ct. |
|---|---|---|---|---|
| Renta austrjacka notami eprocentowana | 60 | 00 | 60 | 20 |
| „ „ srebrem „ | 69 | 50 | 69 | 60 |
| Oprocentowane Obl. ind. niż. austr. | 93 | 50 | 94 | 00 |
| „ „ „ węgierskie | 79 | 50 | 80 | 00 |
| „ „ „ chor. i slaw. | 83 | 25 | 83 | 75 |
| „ „ „ galicyjskie | 72 | 75 | 73 | 50 |
| „ „ „ bukowińskie | 72 | 50 | 73 | 50 |
| „ „ „ siedmiogrod. | 75 | 50 | 76 | 00 |
| **Losy.** | | | | |
| Obligacje gal pożyczki głod. z r. 1866 | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Losy pożycz. z r. 1839 (całe) | 242 | 00 | 243 | 00 |
| „ „ „ 1854 po 250 złr. 4% | 90 | 50 | 91 | 50 |
| „ „ „ 1860 po 100 „ 5% | 102 | 00 | 102 | 50 |
| „ „ „ 1864 po 100 „ | 119 | 75 | 120 | 25 |
| „ Zakładu kredyt. po 100 złr. | 158 | 00 | 158 | 50 |
| „ ks. Salm | 39 | 00 | 40 | 00 |
| „ hr. Palfy | 28 | 25 | 28 | 75 |
| „ ks. Klary | 33 | 00 | 34 | 00 |
| „ hr. St. Genois | 30 | 00 | 31 | 00 |
| „ ks. Windischgrätz | 20 | 50 | 21 | 50 |
| „ hr. Waldstein | 21 | 50 | 22 | 50 |
| „ Rudolfa | 14 | 00 | 15 | 00 |
| Stanisławowskie po 20 złr. | 27 | 50 | 28 | 50 |
| **Listy zastawne.** | | | | |
| Banku narodowego w monecie konw. 10letn. | 98 | 25 | 98 | 75 |
| Banku narodowego w walucie austr. do los. | 93 | 40 | 93 | 60 |
| Galic. Zakł. kred. 4% | 78 | 00 | 79 | 00 |
| Gal. Banku hipotecznego 6% | 88 | 25 | 89 | 00 |
| Austr. Zakładu kred. ziem. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| **Akcje bankowe i przem.** | | | | |
| Gal. bank krajowy | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Banku narodowego austr. | 728 | 00 | 730 | 00 |
| „ anglo-austr. | 269 | 00 | 269 | 50 |
| Zakł. kred. dla h. i przem. po 160 złr. | 248 | 75 | 249 | 00 |
| Kolei półn. Ferdynanda | 2120 | 00 | 2125 | 00 |
| „ Karola Ludwika | 241 | 00 | 241 | 50 |
| „ Czerniowieckiej | 197 | 00 | 197 | 50 |
| „ Prior. kolei Kar. Lud. za 100 I. em. | 100 | 75 | 101 | 25 |
| „ „ Lw. Czern. za 100 (1867) | 89 | 25 | 89 | 75 |
| **Kursa zagraniczne.** (3-miesięczne.) | | | | |
| Napoleondor | 9 | 92 | 9 | 92 |
| Augsb. 100 złr. nr. | 103 | 60 | 103 | 75 |
| Frankf. n. M. 100 | 103 | 70 | 103 | 85 |
| Hamb. 100 mark. | 92 | 00 | 92 | 00 |
| London 10 fnt. st. | 124 | 15 | 124 | 35 |
| Paryż 100 frank. | 49 | 30 | 49 | 35 |
| **Paryż 22. listopada.** | | | | |
| Renta 3% | 71 | 82 | 00 | 00 |

## Radykalne wyleczenia ruptur.

Pomiędzy wszystkiemi dotąd zalecanemi środkami, niezaprzeczenie pierwsze zajmują miejsce 3404 1—4

**dr. Zimmermana**

baloty rupturowe (nie bandaże)

co może być udowodnione licznemi poświadczeniami. Takowe opakowane w pudełkach, z których w każdem znajduje się 2 baloty i flaszka z należącym do tego płynem, po przesłaniu 1½ talara lub za pobraniem pocztowem **jedynie prawdziwe** otrzymać można tylko przez skład: **w Lipsku J. E. Bertold. We Lwowie główny i jedyny skład dla Galicji u Jakoba Piepesa, aptekarza pod złotym Lwem.**



## Pigułki dla psów,

na podstawie długoletnich doświadczeń najsłynniejszych weterynarzy Anglii, wyrabiane przez

Franciszka Jana Kwizdę

**w Kornenburgu,**

na psią chorobę, padaczkę, kurcze, epilepsję, reumatyzm i zwykłe choroby psów. 3392 1—4

**Dowodne środki zachowawcze przeciwko wściekliznie.**

Cena jednego pudełka 80 cnt. w. a.

**Niesfałszowanych można dostać:** We Lwowie u aptekarza A. BERLINERA. w Krakowie u Jaworniekiego.

Księgarnia J. Milikowskiego we Lwowie otrzymała:

## Die Rindviezucht

*nach ihrem jetzigen rationellen Standpunkt.* Mit 21 lit. Racebildern und vielen Holzschnit.

| Erster Band. | Zweiter Band. |
|---|---|
| Die Anatomie und die Physiologie. Die Diätetik u. d. allg. Züchtungslehre. | Die Racen des Rindes. Die Milchwirthschaft und die besondre Fütterungslehre. |
| Bearbeitet von Dr. **H. Fürstenberg** in **Eldena.** | Bearbeitet von Dr. **O. Rohde** in Eldena. |

**Wychodzi w zeszytach, po 95 cnt.**

Siódme, zupełnie przerobione wydanie:

**J. von KIRCHBACH'S**

***Handbuch für Landwirthe.***

Von Neuem revidirt von

**Dr. K. BIRNBAUM,**

Prof. der Landwirth. an der Univers. Leipzig.

Nadzwyczajny odbyt podręcznego dzieła **J. v. Kirchbacha** jest najlepszym dowodem, że najzupełniej zadaniu, jakie sobie autor i dr. Birnbaum założyli, odpowiada; że dla początkującego gospodarza wiejskiego jest najobszerniejszem a przytem łatwo zrozumiałem dziełem naukowem, zaś dla doświadczonego niezbędną książką podręczną, w której przy każdej sposobności i na każdy wypadek znajdzie odpowiednią radę. Jeżeli to wszystko przez dziesiątek lat w 6ciu wydaniach było powszechnie uznaną zaletą tego dzieła, to takowa w tem siódmem przez p. Birnbauma na nowo troskliwie przejrzanem i przerobionem wydaniu tak znakomicie podwyższoną została, że pewien fachowy krytyk już po przeczytaniu pierwszego tomu orzekł: **„Dzieło Kirchbacha w swem nowem przerobieniu zastąpi całą bibliotekę gospodarczą i jest w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu:**

***„Encyklopedją gospodarstwa.“***

Powyższe dzieło wyjdzie w 4ch półtomach w cenie subskrypcyjnej po 1 zł. 90 c.

Wszystkie księgarnie przyjmują zamówienia. 3396 1-1

**Główna wygrana**

## 250.000 złr.,

**najniższa wygrana 170 złr.**

**Dnia 1. grudnia 1869.**

nastąpi wielkie ciągnienie przez urząd ustanowionej i poręczonej c. k. austr. pożyczki państwowej z roku 1864 w sumie 129 milionów 983 000 złr.

Pomiędzy 400.000 wygranemi tej pożyczki znajdują się wysokie wygrane: 20 po 250.000 złr., 10 po 220.000. 60 po 200.000, 81 po 150.000, 20 po 50.000, 20 po 25.000, 121 po 20.000, 90 po 15.000, 171 po 10.000, 352 po 5.000. 432 po 2.000, 783 po 1.000, 1350 po 500 itd.. 165 złr. w. a. jako najniższa wygrana na każden wyciągnięty los.

Żadna inna pożyczka loteryjna nie przedstawia takiej szansy wygrania, jak niniejsza, i każdemu przedstawia się możność, przy niewielkiej wkładce wygraną **200.000** złr. pozyskać.

Jeden los z numerem serji i numerem wygrywającym kosztuje 2 złr., 3 losy 5 złr., 7 losów 10 złr., 15 losów 20 złr. w. a. w banknotach.

**Łaskawe zlecenia za przesłaniem należytości szybko, sumiennie i franko uskuteczniają się; do każdego zamówienia dołącza się urzędowy plan loterji, każde żądane objaśnienie chętnie się udziela a po dokonanem ciągnieniu wykaz wygranych każdemu uczestnikowi przysyła się bezpłatnie, jak również wygrane wypłaca się bezzwłocznie. Uprasza się przeto o rychłe zgłaszanie się wprost do domu handlowego.** 3321 4—6

***J. Breycha***

we Frankfurcie am Main Grosse Friedbergstrasse 41.

## KAPSUŁKI RAQUIN.

Potwierdzone przez akademię medyczną paryzką, która przez doświadczenie sprawdziła ich skuteczność i otrzymała sto najzupełniejszych kuracji na stu osobach chorych. Akademia zatem orzekła, że kapsułki te są doskonalsze nad wszelkie preparacje z kopaiwy, ponieważ nie utrudzają żołądka, nie sprawiają nieprzyjemnego odbijania i zawierają pod tąż samą objętością większą jak inne ilość KOPAHU. Każdy flakonik zawinięty jest w raport potwierdzający, wydany przez akademię medyczną. — W Paryżu na przedmieściu St. Denis Nr. 78 i w głównych aptekach za granicą, gdzie można dostać także WIZYKATORJE ALBESPEYRES, we Lwowie w aptece pana *Piotra Mikolascha*, w Brodach w aptece Michała Kullaka. 3127 4—20

## W kolonii Kranzberg

położonej w obwodzie Samborskim, powiecie Łaka realność około 20 morgów pola ornego, domu mieszkalnego, budynków gospodarskich ze zbiorem tegorocznym, inwentarzem ruchomym i nieruchomym jest do sprzedania. Bliższa wiadomość u Wgo Zygmunta Tyrawskiego w Kołpcu poczta Drohobycz. 3403 1-3

**Oryginalne państwowe losy premiów mogą w każdem państwie wygrywać**

Dnia 9. grudnia r. b. nastąpi najnowsze wielkie

### losowanie kapitałów

które przez wysoki rząd jest przyzwolone i gwarantowane.

tylko wygrane będą wyciągnięte:

Główne wygrane są następujące: 100.000, 60.000, 40.000, 20 000, 15.000 12.000, 2 po 10.000, 2 po 8.000, 6 000 3 po 5.000, 6 po 4.000, 3 po 3.500 14 p 2000, 23 po 1.500, 130 po 1.000, 500, 212 po 400, 300, 330 po 200. 402 po 100. 16 150 po 47, 40, 30, 22, i 10 prus. talarów. 3315 5—10

**Każdy los wyciągnięty musi wygrać. 1cały oryg. los państw. koszt. 7 zł. — c. ½ losu oryginalnego kosztuje 3 „ 50 „**
¼ „ „ „ 1 „ 75 „

Za przysłaniem gotówki, lub jak teraz w używaniu marek pocztowych, załatwiamy wszystkie zlecenia do najodleglejszych prowincyj natychmiast i w tajemnicy, a po skończonem ciągnieniu rozsyłamy udział biorącym listy ciągnienia i wygrane pieniądze.

Uprasza się powyższych losów nie mieszać z promesami zakazanemi, gdyż każdy otrzyma oryginalny los do rąk.

W przeciągu 6 tygodni wypłaciliśmy dwa razy największe wygrane, a to:

**327.000 po 50 000.**
**20.000 „ 10.000**

Podobnem szczęściem żadne przedsiębiorstwo dotąd się nie poszczyciło.

Jakkolwiek w zalecaniu naszego przedsiębiorstwa przedstawiają się wielkie wygrane, proszę się jednak we własnym interesie przekonać o prawdzie, że każdy hamburski kupiec prawdę podaje do wiadomości.

Proszę się rychło i z zaufaniem udać pod adresem:

**Gebr. Lilienfeld**

**Haupt-Comptoir, Bank und Wechselgeschäft in Hamburg.**

L. 5642.

## Edykt.

C. k. Rząd powiatowy w Stryju zawiadamia niniejszym edyktem z miejsca pobytu i życia niewiadomego Michała Dobrzańskiego lub równie nieznanym spadkobiercom tegoż, że przeciw nim Marko Pawyło i Jeryna Scibysz pod dniem 26. października 1869. do l. 5642 pozew o oddanie części gruntu pod nr. 296 na Łanach w Stryju wnieśli, w załatwieniu którego pozwu termin do ustnej rozprawy na **dzień 27. grudnia 1869 o godzinie 10. z rana** wyznaczony został.

Gdy miejsce pobytu pozwanego lub tegoż możliwych spadkobierców wiadomem nie jest, przeto c. k. sąd powiatowy w celu ich postępywania jak również na koszt i niebezpieczeństwo tychże, tutejszego Adw. kraj. dr. Baczyńskiego kuratorem nieobecnych ustanowił, z którym spór wytoczony według ustaw sądowych przeprowadzony będzie.

Zaleca zatem niniejszym edyktem pozwanych, aby w wyż oznaczonym czasie, albo sami stanęli, lub potrzebne dokumenta ustanowionemu dla nich kuratorowi wręczyli, — i o tym temu sądowi donieśli, w razie bowiem przeciwnym wynikłe z zaniedbania skutki, sami sobie przypisać by musieli. 3398 2—3

*Z c. k. Sądu powiatowego.*

Stryj dnia 31. października 1869.

**i wzmocnienie**



Ochronę ... oczu zapewniają wyrabiane przezemnie nowo poprawne

**Patentowane okulary-konserwy.**

Tak wspomniane dopiero, jako też i inne instrumenty mego wyrobu, odznaczone są wielkiemi medalami na wystawach przemysłowych. Te wyborne towary sprzedaję en gros i en detail:

| | |
|---|---|
| Okulary, cwiktery | od złr. 1 do 3 |
| „ invisible | od złr. 2 do 4 |
| „ srebrne lub złote | od złr. 3 do 6 |
| Wojskowe binokle podroż. | od złr. 16 do 22 |
| Prespektywy teatr. dalow. | od złr. 5 do 40 |
| Stereosk. aparaty i obrazy | od złr. 6 do 12 |
| Laterna magica o 12 dużych obrazach na szkle, przedmiot zupełnie świeży poprawny | złr. 12 |

Najnowsze perspektywy z potrojnemi szkłami, a to: teatralne, polowe i marynarskie z przyrządem do rozsuwania.

Barometry, przyrządy do rysunków, termometry, podstawki do dal... Wszelkie optyczne instrumenta sprzedaję pod gwarancją: przedmioty optyczne zam...ą się także.

Zamówienia w...ywane będą jak najlepiej.

**WEISER.**

3178 6—12 w Wiedniu, Kärntnerstrasse, 40.

L. 1265.

## Owieszczenie.

Celem wydzierżawienia dochodów propinacji miejskiej w Trembowli na czas od 1. stycznia 1870 do ostatniego grudnia 1872 odbędzie się w kancelarji Zwierzchności gminnej tutejszej na dniu 2. grudnia 1869 druga, a gdyby ta bezskuteczną była na dniu 9. grudnia 1869 trzecia publiczna licytacja.

Cena wywołania wynosi 8.000 złr. a. w. od której zakład 10% w kwocie 820 złr. w. a. przed licytacją złożonym być ma.

Dalsze warunki mogą być w kancelarji Zwierzchności gminnej w Trembowli każdego czasu w godzinach urzędowych przejrzane. 3364 3—3

*Zwierzchność gminna król. wol. miasta*

Trembowla d. 12. listopada 1869.

Gra w brunświckie losy państwowe jest **we wszystkich krajach prawnie dozwoloną.**

Ażeby w sposób pewny i tani umożebnić sobie otrzymanie kapitału w wysokości **175.000**, lub **105.000**, **70.000**, **35.000**, **26.250**, **21.000**, 2 po **17.000**, **14.000**, **10.500**, 3 po 8.750, 6 po **7.000**, 3 po **5.250**, 14 po **3.500**, 23 po **2.625**, 130 po **1.750**, 7 po **875**, 210 po **700**, 17 po **525**, **331**, po **350** złr. i t. d. nienależy zaniedbywać rychłego przyjęcia udziału już w dniu 25 i 26 listop. b. r. w mającem nastąpić

**Losowaniu**

przez książęcy

**Brunświcko-hamburski rząd**

zatwierdzonem i poręczonem wygranych w kapitałach i premiach

**2 milionów 706.870**

**złr. w srebrze**

Nigdy jeszcze żadne losowanie nie było w tak wysokie wygrane uposażone jak niniejsze, i dlatego polecam z mego zawsze szczęśliwem powodzeniem cieszącego się kantoru i w którym znowu niedawno liczne wysokie wygrane padły, przez wysoki rząd wystawione całkowite oryginalne losy **(a nie promesy)** po 7 złr., połówki po 3 złr, 50 ct. i ćwiartki po 1 złr. 75 ct. Te oryginalne losy premiowe przedstawiają do wszystkich ciągnień niszczoną wkładkę, i z tego powodu strata nie jest możebną.

Do każdego zamówienia dołącza się plan **bezpłatnie** jak również po ciągnieniu lista wygranych i same wygrane bezzwłocznie wysyłają się, przyczem dla większej dogodności szanownych moich odbiorców, urządziłem się, aby wygrane zawsze w miejscu ich pobytu, choćby to było nic nieznaczącem, na żądanie wypłacane były. 3110 14—18

Upraszamy zatem, aby zamówienia nadsyłane były wprost do przez rząd wyłącznie i jedynie uprawnionego do sprzedaży tych losów bankowego domu.

***Moritz Schlessinger***

Löwenhofstrasse 6. Mainz.

**Do Głównego**

## SKŁADU

## TOWARÓW KOMISOWYCH

przy placu Marjackim, w domu ks. Ponińskiego (dawniej Gromadzińskich) l. **342** m.

**nadeszły świeże zapasy płócien**

mianowicie

**web rumburgskich, holenderskich i irlandzkich.**

**bielizny stołowej**

ręczników, dymek, piki, koszul mezkich i damskich, przodów do tychże, perkalów, zonesów, chustek do nosa, pończoch i szkarpetek, dywanów odpasowanych i łokciowych, pikowych i wełnianych kołder, firanek, kap na łóżka i stoły, prawdziwe amerykańskie ceraty, materje na obicie mebli, deszczochronów, najnowszych kołnierzyków, krawatek i szalików.

**Na porę jesienną i zimową.**

Plaidy, chustki, szale i szaliki, koszule flanelowe, kaftaniki, spodnie, pańczochy i szkarpetki, pończochy do polowania, spodnice wełniane, barchany i flanele.

Wielki wybór kocyków, także chustek wełnianych i jedwabnych na szyję (Cachnez) szelek i wiele innych artykułów.

**Wszystkie towary po jak najniższych i stałych cenach.**

Zamówienia na prowincję uskuteczniają się jak najspieszniej i najakuratniej. 3277 6—6

## CYBULSKI i WEBER

we Lwowie przy placu Marjackim w hotelu Langa

polecają Szanownej P. T. Publiczności swój nowo założony i obficie zaopatrzony handel

**towarów żelaznych i norymberskich**

a mianowicie wszelkie wyroby z żelaza, stali, miedzi, mosiądzu, cyny i innych metalów.

Zamówienia zamiejscowe na wszelkie wyroby przyjmujemy i w najkrótszym czasie bez wszelkich kosztów uskuteczniamy. 3402 1—6

Leih-Bibliothek. Musik-Leih-Institut.

Ksiegarnia **KAROLA WILDA** we Lwowie

poleca swoja

## CZYTELNIĘ

dzieł polskich, francuzkich, niemieckich i angielskich

**18.000 tomów,**

tudzież

## WYPOŻYCZALNIA NÓT MUZYCZNYCH

**30.000 sztuk.**

Ceny znane, najprzystępniejsze. 3202 3—?

Cabinet de lecture. Circulating library.

**Dla ułatwienia nabycia**

## PIWA TENCZYŃSKIEGO

oryginalnego w mniejszych ilościach

urządziliśmy sprzedaż naszego piwa **marcowego** na butelki półmasowe obejmujące 4 szklanki zwyczajne stołowe, piwo to butelkowane w piwnicach właściwemi przyrządami czysto i starannie, sprzedajemy z dostawą do stacji kolei w Krzeszowicach:

½ masy piwa marcowego z butelką z opakowaniem i skrzynią 25 c.
½ „ „ boku „ „ „ 28 „
¼ „ „ marcowego „ „ „ 13 „
¼ „ „ boku „ „ „ 15 „
Próżne butelki franko zwracane przyjmujemy większe po 10 „
„ „ „ „ „ mniejsze „ 7 „

**Zakłady wyrobów zbożowych w Tenczynku.**

3406 1—3 **L. Trzetrzewiński i Spółka.**

Podpisany ma zaszczyt donieść, iż

**SKŁAD OBUWIA DAMSKIEGO i dla DZIECI**



pod firmą

**F. B. HANICKIEGO & Comp.**

***obejmuje wyłącznie Handel Galanteryjny***

**RUDOLFA SCHWARCA**

**plac Kapitulny pod l. 25,**

i odtąd także sprzedaż i przyjmowanie zamówień, oraz wszelkie reparacje uskuteczniane będą. 3240 4—6

## ROB BOYVEAU LAFFECTEUR

Jest to *Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkurjuszu.)* Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, świerzbie, zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. 3328 2—48

Dostać można w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. *Gallego, Spiessa i Mrozowskiego*; w Krakowie w aptekach pp. *J. Trauczyńskiego* i *Redyka*; we Lwowie w aptece p. *P. Mikolascha*; w Brodach w aptekach pp. *Kullak* i *Franzos*, w Rzeszowie w aptece p. *Schaitter*; w Poznaniu w aptece p. *Dr. Mankiewicza*; w Botuszanach w aptece p. *Schmeltz*.

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer 12 u p. *Giraudeau de St. Gervais.*

| Pierwsza nagroda **medal złoty.** | Uwieńczone nagrodami | Pierwsza nagroda **medal srebrny.** |
|---|---|---|

od Wys. ces. król. rządu **wielokrotnie wypróbowane** — wyłącznie uprzywilejowane **i jedynie niezawodne**

## PRZYMYKADŁA na PRZECIĄG POWIETRZA

**do drzwi i okien,**

sprzedaje się pod gwarancją kilkoletniej trwałości po bardzo tanich cenach: wałek do okien 4 cnt. za łokieć, a wałek do drzwi 6 i 10 cnt. za łokieć (polakierowane na biało, brunatno, czerwono i dębowo)

W składzie fabrycznym w Wiedniu, Kolowratring Nro 12. We Lwowie jedynie w handlu galanteryjnym R. Schwarca, przy placu Marjackim.

Zamówienia z prowincji w wielkich i drobnych ilościach załatwiają się jak najszybciej. Do każdej przesyłki dołącza się zawsze drukowana instrukcja, podług której każdy może je sam przytwierdzić do drzwi i okien, tak że bynajmniej nie przeszkadzają otwieraniu lub zamykaniu takowych.

Ochrona przeciw zaziębieniom — 3019 7—10 ***J. Popelarz.*** — Największa oszczędność drzewa.

## PASTA i SIROP z KODEINA

**Pa BERTHÉ w Paryżu.**

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Srodek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. BERTHÉ, 24, rue des Ecoles; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUCZYNSKIEGO; w *Poznaniu* u Da MANKEWICZA.

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.